Rok II Warszawa, 30 stycznia 1937 r. Nr. 5

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedynczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Rentowność eksploatacji kultur zielonych.

Po szeregu prób i doświadczeń, przeprowadzonych przez organizacje rolnicze pracujące w terenie, oraz instytucje naukowe i doświadczalne, akcja zagospodarowania użytków zielonych przybiera coraz bardziej realne formy. Na samych tylko terenach, objętych akcją kredytową państwową, izby rolnicze projektują na rok 1937 obsiew około 2500 ha trwałych kultur łąkowych przeważnie u drobnej własności, prócz tego dyrekcje Lasów Państwowych zagospodarowują racjonalnie coraz większe obszary łąkowe, wydzielając poszczególne kompleksy w odrębne jednostki administracyjne o charakterze gospodarstw dochodowych. Fakty powyższe świadczą, iż nasze kierownicze sfery rolnicze doceniają znaczenie „ruchu zielonego" jako czynnika, wpływającego na podniesienie poziomu kultury rolnej oraz dochodowości rolnictwa, zarówno w odniesieniu do produkcji roślinnej jak i zwierzęcej. Wchodzi tu również w grę konieczność zamiany na wysokoprodukcyjne użytki obszarów zabagnionych, które w postaci nieużytków, względnie wątpliwej wartości półużytków, zalegają ogromne połacie kraju nie tylko w województwach wschodnich o słabym zaludnieniu i niskim poziomie kultury, ale i w przeludnionych województwach zachodnich i centralnych.

Ruch zielony łączy się ściśle z rozwojem gospodarki hodowlanej i, w ramach zainteresowań ogólno rolniczych, stanowi zagadnienie przede wszystkim zootechniczne, z punktu więc widzenia potrzeb produkcji zwierzęcej nabiera specjalnego znaczenia. Wyprodukowane na dobrze kultywowanych, trwałych użytkach łąkowo-

pastwiskowych pasze są nie tylko pod względem biologicznym najwartościowsze, ale i najtańsze, w interesie więc opłacalności hodowli dążyć musimy do tego, by stanowiły one podstawę żywienia inwentarza nie tylko w okresie zimowym w postaci siana, względnie kiszonek (I), ale i latem w postaci dobrych pastwisk.

Brak dobrych pastwisk stanowi bolączkę naszej hodowli i poważną przeszkodę do jej pomyślnego rozwoju, a więc i akcja zagospodarowania użytków zielonych, traktowana pod kątem zaspokojenia potrzeb produkcji zwierzęcej, w większej niż dotychczas mierze winna być nastawiona na zakładanie trwałych kultur pastwiskowych, które, jak mi wiadomo, w dotychczasowym programie zagospodarowania zajmują pod względem ilościowym znikomo małe miejsce.

Zapewne, w momencie kiedy akcja się rozpoczyna, i to rozpoczyna ze znacznym nakładem pracy i wysiłków, przezwyciężając ogromne trudności techniczne, materialne i t. p., nie pora na jej krytykę, to też refleksje moje na ten temat nie noszą bynajmniej charakteru krytycznego. Chodzi mi jedynie o podkreślenie, iż w akcji łąkarskiej, spoczywającej, zupełnie zresztą słusznie, w rękach przedstawicieli produkcji roślinnej, daje się zaobserwować brak zainteresowania i współpracy ze strony świata zootechnicznego, co nadaje jej pewien specyficznie jednostronny charakter.

Akcja zagospodarowania łąk i pastwisk, pomimo iż znajduje zupełne zrozumienie w terenie, zwłaszcza u drobnego rolnika, odczuwającego chroniczny brak paszy dla inwentarza, nosi dziś jeszcze charakter propagandowy. Produkcja roślin pastewnych trwałych (łąki i pastwiska) jest jeszcze u nas mało rozpowszechniona, wymaga ono ponadto pomocy wykwalifikowanych teoretycznie i praktycznie specjalistów, a niejednokrotnie specjalnych form organizacji zbiorowych, oraz wstępnych prac inwestycyjnych, — stąd też bezpośrednio zainteresowany rolnik zajmuje wobec niej stanowisko niezdecydowane i wyczekujące. A więc i akcja propagandowa iść winna nie tylko w kierunku racjonalnego zagospodarowania użytków zielonych, ale też i ich najcelowszego wykorzystania tam zwłaszcza, gdzie do rodzaju użytkowania dostosowany być musi charakter samych kultur.

W terenie producent rolny jest jednocześnie hodowcą, posiada więc już siłą rzeczy nastawienie hodowlane, akcja łąkarska jest jednak dla niego rzeczą o tyle nową, iż nie potrafi on samoistnie znaleźć sposób najkorzystniejszej eksploatacji kultur łąkowych, a tym bardziej wpłynąć na ich przystosowanie do potrzeb strukturalnych jego warsztatu pracy.

Użytki zielone przeznaczone są wyłącznie tylko do produkcji pasz dla inwentarza, dają więc korzyści pośrednie, których miarą jest stopień wykorzystania przez inwentarz wyprodukowanej paszy. Jest więc rzeczą nieodzowną dokładne zorientowanie się, jaki sposób użytkowania kultur zielonych daje maksimum ich wykorzystania zarówno pod względem przyrodniczym jak i gospodarczym, bo od tego zależy i sprawa rentowności samych kultur.

W świetle badań najwyższe wykorzystanie paszy z kultur zielonych uzyskuje się przy jej bezpośrednim skarmianiu w stanie świeżym, gdyż wówczas współczynniki strawności poszczególnych składników pokarmowych są znacznie wyższe niż w paszy zakonserwowanej przez suszenie. Skutkiem tego, jak też skutkiem spożycia paszy pastwiskowej we wcześniejszych stadiach rozwoju, z ha kultur uzyskuje się przy spasaniu znacznie większą ilość najcenniejszych składników pokarmowych, jak np. białka, niż przy sprzęcie na siano (2, 3).

Jest rzeczą stwierdzoną, iż przy użytkowaniu pastwiskowych kultur zielonych „korzyści pośrednie", będące następstwem przetwarzania produktów roślinnych na zwierzęce, są najwyższe.

Ujmując zagadnienie eksploatacji łąk i pastwisk li tylko pod kątem najwyższej ich rentowności, postaram się uzasadnić, na podstawie znajdujących się w moim rozporządzeniu materiałów cyfrowych Zakładu Doświad. Uprawy Torfowisk pod Sarnami, oraz dokonanych tamże obserwacji własnych, iż akcja zagospodarowania użytków zielonych w większej niż dotychczas mierze winna być nastawiona na organizaję racjonalnej gospodarki pastwiskowej. Nie będę tu omawiał roli pastwisk jako czynnika nieodzownego do pomyślnego rozwoju hodowli, ich dobroczynnego wpływu na zdrowotność i odporność inwentarza, rozwój młodzieży i t. p. i t. p., gdyż nie mam zamiaru poruszać obecnie momentów ściśle zootechnicznych. W warunkach, w jakich się obecnie nasze życie gospodarcze kształtuje, wysuwają się niestety na plan pierwszy poczynania, przynoszące korzyści doraźne i na tej przesłance dalsze swoje rozważania opierać będę.

Chodzi mi więc przede wszystkim o stwierdzenie, jak w świetle cyfr wygląda w warunkach analogicznych produkcyjność kultur łąko-

wych i pastwiskowych, i w jakiej mierze sposób użytkowania odbija się na tej produkcyjności w dłuższych okresach czasu.

W tym celu zestawiam dane, dotyczące wydajności najdawniejszego kompleksu pastwiskowego w Sarnach, który na obszarze 2 ha założony został w r. 1926. Produkcyjność tego pastwiska określona została za pomocą skandynawskiej metody szacunkowej w jednostkach pokarmowych. Przy sposobności zaznaczam, iż metoda skandynawska określa wydajność pastwiska w drodze pośredniej przez przeszacowanie na jednostki pokarmowe uzyskanego faktycznie w postaci produkcji mleka, przyrostu wagi żywej, dni pastwiskowych, efektu żywienia; nie uwzględnia ona natomiast stopnia wykorzystania pastwiska na skutek mniej lub więcej dokładnej techniki pastwiskowej, jakości użytego do wyceny materiału żywego, jego właściwości indywidualnych i t. p. Stąd więc szacunek dokonany metodą skandynawską posiada przede wszystkim charakter praktyczny, ujmuje bowiem w cyfry wartości faktycznie uzyskane, nie zaś określoną analitycznie, najwyższą absolutną produkcyjność pastwiska.

W okresie dziesięciolecia istnienia produkcyjność omawianego terenu w przeliczeniu na 1 ha ukształtowała się jak niżej:

Rok	1926	—	uprawa i obsiew
„	1927	—	sprzęt siana (nie określony cyfrowo)
„	1928	—	„ „ 85 q
„	1929	—	3600 jednostek pokarmowych
„	1930	—	3889 „ „
„	1931	—	3656 „ „
„	1932	—	3544 „ „
„	1933	—	2984 „ „
„	1934	—	3354 „ „
„	1935	—	4239 „ „
„	1936	—	3800 „ „

Średnio — 3633 jedn. pok. za 8 lat użytkowania pastwiskowego.

Przytoczone cyfry świadczą, iż po pierwsze — wydajność pastwiska jest bardzo wysoka i leży na poziomie najlepszych pastwisk Europy zachodniej. Po drugie — wydajność ta w dziesiątym roku istnienia pastwiska, nota bene roku pod względem warunków atmosferycznych bardzo niekorzystnym, nie uległa jeszcze wyraźnym zmianom na gorsze. Pod względem trwałości omawiany teren pastwiskowy wykazuje wyższość nad kulturami czysto łąkowymi, które w warunkach sarneńskich po 6 — 7 latach wymagają odnowienia.

Słuszność powyższej obserwacji potwierdzają wyniki założonego w r. 1929 doświadczenia nad trwałością kultur łąkowo-pastwiskowych przy użytkowaniu kośnym i przemiennym (użytkowanie kośne po dwóch latach użytkowania pastwiskowego) (5).

	Użytkowanie kośne:	Użytkowanie przemienne:
Rok 1931 . .	78,2 q siana z 1 ha	73,9 q siana z 1 ha
1932 . .	79,1 „ „ „	86,9 „ „ „
1933 . .	67,0 „ „ „	63,3 „ „ „
1934 . .	62,4 „ „ „	60,2 „ „ „
1935 . .	60,7 „ „ „	77,6 „ „ „
1936 . .	57.6 „ „ „	70,0 „ „ „
	67,5 q	71,3 q

Różnice w produkcyjności terenu w pierwszych kilku latach nieuchwytne, w 6 — 7 roku użytkowania kultur zaczynają się uwydatniać na korzyść użytkowania przemiennego, co wyraźnie świadczy o dodatnim wpływie spasania na porost.

Trudno mi tu omawiać szczegółowo wpływ użytkowania na charakter porostu pod względem składu botanicznego i wartości pokarmowej, zaznaczam jedynie, iż badania botaniczne wskazują na szybsze zanikanie roślinności szlachetnej oraz na wzrastające zachwaszczenie na terenie użytkowanym jednostronnie, jako łąka kośna. (W r. 1936 ilość chwastów szerokolistnych na terenie w użytkowaniu kośnym wyniosła w stosunku wagowym 27,4%, w użytkowaniu przemiennym — 10,6%).

Wyniki tego doświadczenia pokrywają się z rezultatami badań skandynawskich i niemieckich, zreasumowanych w szeregu referatów wygłoszonych w r. 1934 w Zurychu na kongresie łąkarskim krajów Europy Centralnej i północnej (6).

Przyjmując za punkt wyjścia do dalszych kalkulacji rentowności kultur produkcyjność pastwisk sarneńskich (podług cyfry przeciętnej dla 10-cio letniego użytkowania) na 3633 jednostki pokarmowe z 1 ha, porównuję ją z wartością pokarmową przeciętnego plonu siana, uzyskanego na analogicznych terenach w Zakładzie Doświadczalnym. Podług dr. J. Załęskiego (7) w okresie 6 — 7 letniego czasu trwania kultur plon ten wyniósł w latach 1931 — 36, na łące trwałej mniej więcej 70 q. siana z 1 ha., co odpowiada wartości pokarmowej około 2800 jedn. pok. a więc blisko o 800 j. p. mniej niż na pastwisku. Przy produkcyjności pastwiska 3633 j. p. i mleczności dziennej krów w okresie pastwiskowym 10 — 12 kg. w stosunku do 500 kg. wagi żywej (zaznaczam, iż na pastwiskach sarneńskich wypasać można bez dokarmienia krowy o znacznie wyższej mleczności) z 1 ha uzyskać można w ciągu sezonu około 5000 kg. mleka. Podług sprawozdań Z. D. z 1 ha pastwi-

ska uzyskano w r. 1935 — 5479 kg. a przy zastosowaniu nawożenia obornikiem — 6296 kg. mleka, nie licząc przyrostu wagi żywej zwierząt. Wartość „plonu" pastwiska w postaci 5000 kg mleka, licząc je w okresie letnim po 8 gr. za kg., wyniesie 400 zł jako dochód brutto z 1 ha.

Dla obliczenia w podobny sposób wartości produktów zwierzęcych, uzyskanych ze spasienia 70 q. siana (plon z 1 ha), opieram się znowu na jednym z doświadczeń sarneńskich nad wartością siana jako paszy dla krów mlecznych. W doświadczeniu tym grupę krów mlecznych w okresie kilku miesięcy zimowych (w ciągu 120 dni) żywiono wyłącznie sianem z łąki sztucznej, zadając je w ilości ad libitum. Wartość pokarmowa spożytego dziennie siana w przeliczeniu na 500 kg. wagi żywej, przy mleczności dziennej 7,21kg., wyniosła przeciętnie 6,46 j. p., czyli mniej więcej tyle, co teoretyczne zapotrzebowanie pokarmowe krów. Daje to 1,12 kg mleka z 1 jednostki pokarmowej, albo 3136 kg. mleka z 1 ha. Przy cenie mleka w okresie zimowym 12 gr. za 1 kg. (o 50% więcej niż latem) zysk brutto z 1 ha łąki stanowić będzie 376,3 zł.

Dla uzyskania cyfry dochodu netto obliczyć trzeba koszt własny produkcji pasz. Podług obliczeń B. Wojciechowskiego (8) i moich własnych (9) koszt produkcji 1 j. p. w postaci siana z kultur torfowych wynosi 6,25 gr., zaś w postaci pastwiska — około 4,0 gr. Skąd zysk netto z 1 ha kultur, w zależności od sposobu użytkowania, będzie następujący: z pastwiska: zysk brutto — 400 zł. mniej koszt własny produkcji 145 zł. = zysk netto — 255 zł.; z łąki zysk brutto 376,3 zł. mniej koszt własny produkcji 175 zł. = zysk netto — 201,3 zł.

Dla porównania przytaczam inną kalkulację, opracowaną na podstawie danych Zakładu Doświadczalnego. Rentowność kultur łąkowych przy sprzedaży siana po cenie około 5 zł. za 1 q. nie przekracza 300 zł brutto, a 125 zł. netto z 1 ha. Zaznaczam też, iż gospodarka łąkowa, której dochody opierają się na wyłącznej sprzedaży siana, narażona jest na znaczne ryzyko, gdyż nasycenie rynku tym artykułem w latach urodzajnych jest znaczne, a niskie ceny nie opłacają kosztów transportu do okolic dalszych. W razie niepomyślnej pogody w czasie sprzętu siano traci wiele wartości handlowej. Dochód więc netto z kultur łąkowych przy sprzedaży siana nie może być kalkulowany wyżej niż to zostało przed chwilą dokonane.

Tam, gdzie zagospodarowanie użytków zielonyych przeprowadzone jest na większą skalę i gdzie poziom hodowli inwentarza żywego jest bardzo niski np. w województwach wschodnich, bardzo rentowną okazać się może eksploatacja kultur pastwiskowych przy pomocy materiału opasowego. Podobnie jak i poprzednio przytoczę tu kalkulację na podstawie danych Zakładu Doświadczalnego w Sarnach za ostatnie dwa lata: W roku 1935 z 1 ha pastwiska uzyskano przyrost żywej wagi opasów — 446 kg. W roku 1936 z 1 ha pastwiska uzyskano przyrost żywej wagi opasów — 420 kg.

Zysk na opasach był następujący:

Rok	Waga chudźca średnio	Cena kupna zł.	Waga opasów kg.	Cena sprzedażna zł.	Przyrost na sztuce	Zysk na sztuce	Zysk na 1 kg przyrostu gr.
1935	367,0	132,5	489,0	255,7	122	123,2	101,0
1936	394,4	183,0	488,4	272,0	94	88,6	94,2

Skąd z 1 ha pastawiska: w r. 1935 — zysk brutto 450 zł. mniej koszt produkcji paszy 145 zł. = zysk netto — 305 zł.; w r. 1936 — zysk brutto 395,6 zł. mniej koszt produkcji paszy 145 zł. = zysk netto — 250,6 zł.

Przytoczone w rozważaniach moich, a zaczerpnięte bezpośrednio z życia cyfry stwierdzają, iż najwyższą rentowność wykazują kultury zielone przy użytkowaniu pastwiskowym, oraz że ta forma użytkowania korzystnie wpływa na ich trwałość i produkcyjność. Jest więc rzeczą słuszną, by na terenie rozwijającej się obecnie akcji zagospodarowania użytków zielonych produkcja roślinna i zwierzęca skoordynowały swoje wysiłki nad zorganizowaniem podstaw racjonalnej gospodarki pastwiskowej.

Sarny, styczeń 1937 r. *S. Mataszewski.*

1. *S. Mataszewski* — Badania silosowa w Z. D. U. T. pod Sarnami — Życie Rolnicze Nr. 6/1936 r.
2. *S. Mataszewski* — Kultury zielone jako źródło tanich pasz dla inwentarza — Łąka i Torfowisko Nr. 4—5 1935 r
3. Zarys Uprawy Torfów. Wyd. Ministerstwa Rolnictwa. Rozdział o użytkowaniu pastwisk.
4. *S. Mataszewski* — Wartość pastwisk Torfowych w świetle doświadczeń. — Przegląd Hodowlany Nr. 7—8 1935 r.
5. Sprawozdania Zakładu Doświadczalnego U. T. pod Sarnami za 1930—1936 r.
6. Report of the 3-d Grassland conference of the N-orth an Central European conntries. Zürich p. 444/1935 r.
7. *Dr. J. Załęski* — Działanie nawozowe potasu na łące torfowej w świetle doświadczeń statystycznych. Rocznik Łąkowy i Torf. 1936 r.
8. *B. Wojciechowski* — Opłacalność upraw na torfach — Tygodnik Rolniczy 1933 r.
9. *S. Mataszewski* — O użytkowaniu pastwiskowem kultur łąkowych — Tygodnik Rolniczy Nr. 5—6 1933 r.

W sprawie higieny obory i czystości mleka.

W n-rze 2 „Życia Rolniczego“ z 1936 r. p. dr. M. Kacprzak podniósł sprawę higieny produkcji mleka. Jest to sprawa, tak ważna, że jakkolwiek poruszałem ją wielokrotnie w różnych pismach, obecnie, zgadzając się w zupełności z tym, co napisał p. dr. Kacprzak, powracam do tej kwestii, ujmując ją z innego nieco punktu widzenia.

Wiemy wszyscy, że z czystością naszych obór i krów nie jest dobrze, mleko produkowane jest częstokroć w warunkach urągających wszelkim zasadom higieny. Tak zw. mleko „prosto od krowy“, dostarczane paniom gospodyniom w Warszawie rzekomo przez kobiety ze wsi, które ten „cudowny produkt“ przynoszą, a które właściwie są handlarkami, skupującymi mleko Bóg wie gdzie — jest w istocie produktem nie zawsze na miano mleka zasługującym.

Obory nasze nie grzeszą czystością i to zarówno obory w drobnych gospodarstwach, jak i w większych. Krowy drobnych rolników, paradują stale w grubym pancerzu z gnoju, w nieco może cieńszym pancerzu chadzają krowy z obór większych, ale na ogół sprawa czyszczenia krów nie jest jeszcze powszechna.

Zapewne, że gra tu rolę brak nacisku ze strony mleczarń: skoro mleko nie jest premiowane za czystość, to i rolnik nie jest zainteresowany w produkcji mleka czystego, ale większą jeszcze rolę gra nieraz brak zamiłowania do czystości.

Należy tu podkreślić, że nie można łączyć zagadnienia czystości produkcji mleka z jej opłacalnością. Proszę mi pokazać niemca np. który by pytał, jaka jest cena mleka i od tego uzależniał czystość krów i doju, nie mówiąc już o holendrze, który w czystości chyba przoduje.

Nieporozumienie panuje, co do tego, że mleko, choćby brudno dojone, można oczyścić. Instaluje się najbardziej ulepszone cedzidła, zużywa masę waty, mleko się chłodzi, a to wszystko nie daje odpowiednich wyników. Mleko można oczyścić z kawałków np. nawozu, albo innych zanieczyszczeń, mechanicznych, ale nie z gnojówki, moczu i bakterii.

Przede wszystkim więc zachować trzeba czystość obory, krów, wymion, rąk, nie mówiąc już o naczyniach; bez tego cedzenie mleka nie na wiele się przyda. —

W naszych warunkach, gdy bydło zmuszone jest większą część roku przebywać w oborze: zimą z konieczności, latem zaś z powodu braku pastwisk — na urządzenie obory powinniśmy zwrócić specjalną uwagę. Najgorzej sprawa przedstawia się w b. zaborze rosyjskim, gdzie obór racjonalnie urządzonych jest bardzo mało.

Rolnicze nastawienie gospodarstw zmusza wielu rolników do trzymania krów wyłącznie na oborniku, weszło to w niektórych częściach naszego kraju w zwyczaj, chociaż w Wielkopolsce, Małopolsce lub na Pomorzu, jakkolwiek również obornik gra nie mniejszą rolę, niż w województwach centralnych, obory, z których nawóz jest usuwany, są b. liczne.

O sprawę przetrzymywania bydła na gnoju, przeważnie wszystko się rozbija; wysuwa się z jednej strony konieczność trzymania krów na oborniku, z drugiej znów strony mówi się o niemożności utrzymania w tych warunkach krów w czystości. Zastanówmy się nad tym, jak sprawa w rzeczywistości wygląda. Oczywiście zainstalowanie w oborze najnowocześniejszych urządzeń, wprowadzenie nadzwyczajnej higieny, być może nie zawsze się opłaci przy niskiej cenie mleka, ale czy nie można prymitywnymi środkami utrzymać czystości w oborze?

Jeśli mowa o budynku, to nie należy mieć na uwadze — obory luksusowej, kosztownie urządzonej: przeciwnie skromny, najlepiej drewniany budynek, będzie zdrowszy od murowanej, zimnej obory. Tu nie chodzi o luksus!

Są dwa zasadnicze sposoby trzymania krów w oborach: na podłodze z betonu, asfaltu, cegły i t. d. i na nawozie. Pierwszy sposób, jeżeli ma być zachowana kompletna czystość, jest w naszych warunkach, przy braku zamiłowania do czystości, dość trudny. Często widzimy obory z podłogą, ale niestety obory te są brudniejsze i bardziej cuchnące, niż obory na gnoju. Osądzić to można najlepiej po ubraniu, które nieraz bez porównaniu więcej nasiąką zapachem obory w budynku, w którym krowy stoją na cemencie, podczas gdy zdawałoby się, powinno być wręcz odwrotnie.

Jeśli bydło trzymamy na podłodze, to powinna to być obora o stanowisku krótkim, t. zw. holenderskim tak, żeby odchody wpadały wprost w kanał, skąd muszą być zmywane wodą, starannie wygarniane i t.p. Zachodzi w tych warunkach konieczność wiązania ogonów na holenderski spo-

sób tak, aby krowa leżąca, miała ogon podniesiony do góry na lince. W przeciwnym wypadku ogon macza się w kanale, krowa opędza się nim, rozpryskując gnojówkę po bokach własnych i swoich sąsiadek. W naszych warunkach nieraz krowy stoją na cemencie, ale nawóz, padając na cement pryska na wszystkie strony, wspomniane ogony też swoje robią, a że dokładne usunięcie odchodów jest trudne, nic dziwnego, że w oborze czysto być nie może.

W tych warunkach trzeba się zastanowić, czy nie racjonalniejsze będzie trzymanie krów wprost na oborniku, wychodząc z założenia, że albo kompletna czystość w oborze z usuwanym obornikiem, albo tam gdzie to jest niemożliwe do wprowadzenia— obora na gnoju, byleby racjonalnie urządzona. Unika się wtenczas fikcji, jaką jest obora niby to z usuwanym obornikiem, a w gruncie rzeczy brudna i cuchnąca. —

Trzymanie krów na oborniku ma jedną zasadniczą wadę, a jest nią nadmierna ilość wydzielanej pary w zimie, skutkiem czego krowy zmuszone są ją wdychać, co źle wpływa na płuca; tego unikamy, usuwając obornik i dlatego właśnie obora na podłodze pod tym względem będzie zawsze zdrowsza dla bydła.

Obora na gnoju bywa zwykle t. zw. głęboka; gromadzi się tu nadmierna ilość nawozu. W naszych warunkach myśli się tylko o oborniku i o dobrym przechowaniu go pod bydłem, nie zastanawiając się nad higieną obory i produkcji mleka w takich warunkach. Oczywiście tam, gdzie w oborze jest nadmiar nawozu, który gromadzi się nieraz w ten sposób, że do budynku wchodzi się pod górę, a krowy bez mała sięgają do pułapu, tam bez wątpienia czystość trudno utrzymać.

Sądzę, że dałoby się utrzymać złoty środek. W naszych warunkach, ze względu na klimat i przeważnie złą obsługę wypowiadam się raczej za trzymaniem krów na oborniku, ale z zachowaniem następujących warunków.

1. Obora nie powinna być zbyt głęboka, musi ona mieć spód twardy, a więc z cementu, cegły lub bruku, branego na cement; powinny być należycie urządzone ścieki i zbiornik na gnojówkę, choćby to była beczka, wkopana w środku obory; w każdym razie odchody płynne nie mogą wsiąkać w spód obory.

2. Obornika nie może się gromadzić zbyt wiele, a możliwie często należy go usuwać; przy systemie kompostowania obornika jest to tylko kwestia organizacji w gospodarstwie, aby nie zostawić nawozu za długo.

3. Obornik powinien być stale wyrównywany; jest absolutnie rzeczą niedopuszczalną trzymanie krów wyżej zadami; powinny one stać raczej wyżej przodami. Stwierdzono, iż jedną z przyczyn jałowienia krów są zanieczyszczenia (odchody) dostające się, u krów stojących zadami wyżej, do organów rodnych i wywołujące stany zapalne.

4. Konieczne jest obfite słanie i usuwanie możliwie często odchodów na bok, aby krowy w nich się nie kładły.

Obfita ściółka, nawet przy trzymaniu krów na gnoju pozwoli utrzymać je w czystości; im lepsza ściółka, tym mniejsza praca potrzebna do czystego utrzymania bydła. Poza tym tam, gdzie tylko można, należy stosować miał torfowy do przesypywania nawozu, ścieków, zbiorników z gnojówką i t.d. Nie ma lepszej rzeczy nad miał torfowy, jeśli chodzi o likwidowanie przykrych zapachów w oborze.

5. W oborze na gnoju specjalną uwagę trzeba zwrócić na przewietrzanie budynku: łatwo otwierające się okna i dobre wentylatory będą nieodzowne. Podczas pojenia i spaceru krów zimą obora powinna być gruntownie wietrzona, latem okna stale otwarte po jednej stronie.

6. Ważną rzeczą jest również częste, co najmniej trzy razy do roku bielenie obory i to nie tylko ścian i słupów, ale również po usunięciu nawozu podłogi, ścieków, żłobów i t. d., O stałym omiataniu pajęczyn chyba wspominać nie trzeba.

Jeżeli chodzi o higienę doju, to niestety przypomnieć trzeba o najelementarniejszych sprawach, jakimi są: czyszczenie krów, mycie wymion i wycieranie do sucha, mycie rąk osób dojących i to nie we wspólnej wodzie, z rzadka zamienianej, ale z umywalki z wodą bieżącą, czyste ubranie i fartuchy obsługi, wreszcie czyste naczynia.

W ogóle dój wymaga znacznie większego dozoru, niż to ma miejsce. Ileż to jest gospodarstw, gdzie doju nikt nie pilnuje, a w małych gospodarstwach sam gospoadrz przepisów nie przestrzega? Ileż to razy z chorych wymion doi się do wspólnych naczyń.

Są to wszystko rzeczy elementarne. Chodzi mi o stwierdzenie, że zasłanianie się niemożliwością produkowania czystego mleka z powodu nieposiadania odpowiedniej obory nie jest słuszne, gdyż w zwykłej oborze, na nawozie można higienicznie utrzymać krowy i produkować czyste mleko. Trzeba tylko chcieć!

Inż. J. Lewandowski.

Jak pracujemy w Wielkopolsce w dziedzinie wytwórczości roślinnej.

Istnieje więcej nie rozwiązanych zagadnień rolniczych, niż możliwości ich rozwiązania. Wielkopolska Izba Rolnicza wybrała więc tylko najważniejsze i dąży konsekwentnie do ich rozwiązania wraz z organizacjami, które z nią współpracują.

Najtańszym sposobem podniesienia dochodowości gospodarstwa jest użycie dobrych nasion właściwej odmiany. Trzeba więc rolnikowi ułatwić nabycie takich nasion. Najtrudniej jest ustalić, która odmiana jest najlepsza dla danego gospodarstwa. W tym celu prowadzi Wielkopolska Izba Rolnicza liczne doświadczenia odmianowe na polach gospodarstw (przeważnie małorolnych). Rocznie przeprowadza się takich doświadczeń z odmianami ziemniaków około 100, żyta 37, pszenicy ozimej 25, owsa 3, jęczmienia 15 i pszenicy jarej 2. Analogiczne doświadczenia w gospodarstwach folwarcznych polskich przeprowadza Wielkopolski Związek Kół Doświadczalnych i, w gospodarstwach folwarcznych i włościańskich niemieckich, Zachodnio-Polskie Towarzystwo Rolnicze (niemieckie). Łącznie przeprowadza się co roku na terenie Wielkopolski około 300 doświadczeń odmianowych.

Oprócz tego szczegółowe badania odmian roślin prowadzone są w Zakładzie Doświadczalnym Izby Rolniczej w Pętkowie pod Srodą oraz w zakładach naukowych Uniwersytetu Poznańskiego na Sołaczu pod Poznaniem.

Na podstawie wyników tych licznych doświadczeń ustala się dobór odmian dla Wielkopolski i propaguje go wszelkimi dostępnymi środkami (radio, artykuły, ulotki, odczyty i t.p.).

Nie dość jednak uświadomić rolnika, jakie odmiany są najlepsze dla jego gospodarstwa, trzeba mu ułatwić ich nabycie. W tym celu istnieją gospodarstwa nasienne, które produkują materiał siewny pod kontrolą i opieką Wielkopolskiej Izby Rolniczej; w stosunku do innych województw jest ich dużo, a nawet bardzo dużo, mianowicie 244 w 1935 roku, 340 w 1936 r., gdy we wszystkich 13-u województwach b. zaboru rosyjskiego i austriackiego (bez Śląska) było ich w 1935 roku — 301. Stosunkowo jeszcze większy jest obszar, zajęty dla produkcji materiału siewnego, mianowicie w r. 1935 wynosił w Wielkopolsce 5228 ha, zaś w całym b. zaborze rosyjskim i austriackim (bez Śląska) tylko 2199 ha.

Kontrola nasienna Izby polega na lustracji roślin w polu i po zbiorze. Badana jest czystość odmianowa, zdrowotność, zanieczyszczenia i t. d.

Tylko nieliczni rolnicy mają możność nabycia właściwych nasion w sąsiedztwie, w takiej odległości, że można je przywieźć własną furmanką. W większości przypadków potrzebna jest pomoc pośrednika. Takim najlepszym pośrednikiem, a jednocześnie pomocnikiem rolników wielkopolskich (zresztą nie tylko wielkopolskich, gdyż obsługuje ona i inne dzielnice) jest założona przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej **Polska Spółdzielnia Nasienna** — (Poznań, ul. Mickiewicza 33), która rozwija się znakomicie z wielką korzyścią dla rolnictwa polskiego, dostarczając rolnikom najlepszy materiał siewny i eksportując go w wielkich ilościach zagranicę (głównie ziemniaki). Za niezmiernie dodatni objaw należy uważać fakt, że Spółdzielnia ta, omijając wszelkich pośredników, sprzedaje polskie sadzeniaki wprost spółdzielniom rolników szwajcarskich i w najbliższym czasie będzie je sprzedawała zapewne też spółdzielniom rolników francuskich, — pertraktacje już zostały nawiązane.

Jak z powyższego zestawienia wynika, problemat nasienny jest w Wielkopolsce rozwiązywany w sposób następujący:

1. Wielkopolska Izba Rolnicza na podstawie wyników licznych i skoordynowanych doświadczeń ustala dobór odmian.
2. Liczne gospodarstwa nasienne produkują je pod kontrolą Izby Rolniczej.
3. Polska Spółdzielnia Nasienna dostarcza je rolnikom polskim, a nadmiar eksportuje.

Drugim aktualnym i bardzo ważnym problematem rolnictwa wielkopolskiego (i nie tylko wielkopolskiego) jest **brak paszy** w bardzo licznych gospodarstwach. Sprzyja temu suchy klimat i lekkie gleby. Do rozwiązywania tego problematu przystąpiono z trzech stron, mianowicie przez:

1. **zwiększenie produkcji roślin pastewnych w polu.**
2. **zwiększenie produkcji łąk i pastwisk.**
3. **racjonalne przygotowywanie i przechowywanie pasz (kiszenie i suszenie).**

W celu zdobycia doświadczenia, jakie rośliny należy uprawiać, w ostatnim 3-leciu Wielkopolska Izba Rolnicza rozesłała do setek starannie

dobranych gospodarstw małorolnych tysiące próbek nasion roślin pastewnych wraz z instrukcjami, jak je uprawiać. Wielkość poletek próbnych wynosiła od kilkunastu do kilkudziesięciu arów. Próby te, prowadzone na dużą skalę, wprowadziły do gospodarstw bardzo cenne nowe rośliny pastewne, mianowicie mieszankę ozimą (wyka, inkarnatka i rajgras), słonecznik, kapustę pastewną i t. d. — oraz wykazały, że zasiąg lucerny może być znacznie szerszy, niż to dotychczas przypuszczano (wytrzymała ona dobrze susze ostatnich dwu lat). Na skutek tej akcji, połączonej z odpowiednią propagandą, uprawa roślin pastewnych w Wielkopolsce wybitnie się wzmogła.

Do **akcji łąkarskiej** przystąpiono w podobny sposób, to jest założono u włościan kilkaset łąk (pastwisk) wzorowych, wielkości plus minus ¼ ha. Nasiona dała Wielkopolska Izba Rolnicza, nawozy sztuczne — przemysł nawozowy. Obecnie akcja ta jest prowadzona z kredytów łąkarskich Skarbu Państwa. Pomimo wybitnie złych warunków, mianowicie katastrofalnej suszy w latach 1934 i 1935, założone łąki dały dobry, często nawet bardzo dobry plon, więc zachęciło to licznych rolników do zakładania łąk własnymi środkami lub z kredytu. W bieżącym sezonie zapotrzebowanie jest przeszło 3 razy większe, niż wysokość kredytu, przyznanego przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R..

Uzupełnieniem tej akcji łąkarskiej są ogródki trawoznawcze, zakładane u włościan, konkursy uprawy łąk, zwykła propaganda (radio, artykuły ulotki, kursy, odczyty i t. p.), kursy budowy wałów, oraz doradztwo fachowe w terenie.

Wielkopolska Izba Rolnicza prowadzi usilną propagandę **budowy silosów i kiszenia paszy**. Poza propagandą w słowie i piśmie, akcja ta jest popierana 1) przez bezpłatne wypożyczanie form do budowy silosów glinianych, ewent. betonowych, 2) organizowanie kursów budowy silosów, 3) organizowanie konkursów kiszenia paszy.

Wynik tej pracy jest duży. W roku bieżącym w niektórych powiatach wybudowali włościanie blisko po 100 silosów.

Do racjonalnego **suszenia siana** (szczególnie lucerny) propaguje się płotki, wyrabiane przez uczniów w 15-u Szkołach Rolniczych W. I. R. i rozpowszechnia je następnie jako wzory w terenie.

Sprawy nawozowe, a szczególnie stosowanie nawozów sztucznych, stanowią trzeci wielki kompleks zagadnień rolnictwa wielkopolskiego. Największą trudność sprawia przekonanie rolników o stratach, jakie ponoszą przez **wadliwe przechowanie obornika**, oraz namówienie do wybudowania gnojowni.

Cała propaganda w tym kierunku wraz z kursami budowy glinianych gnojowni i konkursami przechowywania gnoju, daje stosunkowo małe wyniki; rolnik nie widzi swych strat, więc całą sprawę ignoruje. Jest ona jednak tak ważna, że zaniedbywać jej nie można, trzeba ją stale aktualizować.

Dużo większe zainteresowanie wzbudzą sprawa nawozów sztucznych, czemu dziwić się nie można wobec usilnej propagandy, jaką na tym terenie od wielu lat prowadzi przemysł nawozowy.

Nie trzeba tu namawiać rolników do stosowania nawozów sztucznych, ponieważ na ogół są oni przekonani o ich wartości, działalność Wielkopolskiej Izby Rolniczej polega więc raczej na uświadamianiu rolników, w jaki sposób nawozy sztuczne powinny być stosowane. W tym celu są przeprowadzane przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, przez Wielkopolski Związek Kół Doświadczalnych i Zachodnio-Polskie Towarzystwo Rolnicze liczne doświadczenia nawozowe w gospodarstwach prywatnych. Ilość tych doświadczeń nawozowych wynosi rocznie 200 — 300.

W celu zbadania, czy laboratoryjne metody można zastosować do oceny potrzeb nawozowych gleb, równolegle do doświadczeń polowych są prowadzone doświadczenia laboratoryjne.

W produkcji rolniczej Wielkopolski **ogrodnictwo** stanowiło dotychczas dział podrzędny. Poza zwykłymi, miejskimi i podmiejskimi zakładami ogrodniczymi, nastawionymi na produkcję kwiatów i nowalii, zanotować można jedynie 2 małe ośrodki warzywnicze pod Srodą i Inowrocławiem oraz niewielki ośrodek sadowniczy w powiecie wolsztyńskim; gospodarstwo ogrodnicze i przetwórcze w Pudliszkach jest unikatem, nie tylko w Wielkopolsce, lecz w całej Polsce.

Rolnicy tutejsi, nastawieni na intensywną produkcję zbóż, buraków i ziemniaków, nie dbali o ogród i o korzyści, z niego płynące. Dopiero ostatnie lata spowodowały zmianę w tym nastawieniu; nie mając dochodu z pola, zaczęto szukać go w ogrodzie, skutkiem czego rozpoczęło się zakładanie sadów. Z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego akcja ta na dużą skalę prowadzona jest przez Wielkopolską Izbę Rolniczą wśród nowych osadników, mianowicie w każdej nowej osadzie zakłada się sad handlowy o 60 lub 30 drzewach owocowych. W ubiegłym sezonie sadów takich założono 300, w bieżącym — 470, w przyszłym

ma być założonych około 1000. W ten sposób w sezonie ubiegłym powstało 16 nowych ośrodków sadowniczych, w bieżącym — 21. Przyjęto zasadę, że fachowy instruktor i odpowiadnia ilość opryskiwaczy, są niezbędną częścią składową kaz dego nowego ośrodka sadowniczego i zasada ta jest wcielana w życie.

Lustracja szkółek drzew owocowych pod względem zdrowotnym oraz ich kwalifikowanie, urządzanie konkursów sadowniczych i t. p. akcja propagandowa, są zjawiskiem zwykłym w naszych stosunkach, natomiast pewną nowością jest rozpoczęcie przez Wielkopolską Izbę Rolniczą nadzoru nad produkcją nasion warzywnych w kilku gospodarstwach nasiennych Wielkopolski. — Wobec notorycznie złych nasion warzyw jakie znajdują się na rynku handlowym, akcja ta powinna dać dodatnie wyniki.

Osobliwością Wielkopolski w porównaniu z innymi dzielnicami Państwa jest rejestrowanie, kształcenie i egzaminowanie wszystkich uczniów (praktykantów) ogrodniczych przez Wielkopolskie Towarzystwo Ogrodnicze. W porozumieniu z władzami szkolnymi i Wielkopolską Izbą Rolniczą akcja ta ma być znacznie rozszerzona w specjalnych szkołach dokształcających.

Największy w kraju ośrodek produkcji **wikliny szlachetnej** znajduje się w Wielkopolsce w okolicy miasta Nowego Tomyśla; z inicjatywy przewodniczącego tamtejszego Wydziału Powiatowego prowadzone są obecnie prace organizacyjne nad stworzeniem tam ośrodka chałupniczej produkcji koszykarskiej oraz zrzeszenia producentów wikliny.

Również w okolicy Nowego Tomyśla znajduje się mały, prastary rejon uprawy **chmielu**, którym opiekuje się Wielkopolska Izba Rolnicza, — opieka ta polega na fachowych poradach, lustracjach oraz pomocy, udzielanej Związkowi Plantatorów Chmielu w Nowym Tomyślu.

Na zakończenie wymienić należy plantacje **ziół leczniczych**, mianowicie samodzielnie rozwijający się ośrodek produkcji mięty pod Wolsztynem oraz przez Wielkopolską Izbę Rolniczą zorganizowany i dobrze się rozwijający w małych gospodarstwach ośrodek produkcji rumianku w pow. kępińskim. Rzecz oczywista, że w dziedzinie zielarstwa prace są prowadzone w ścisłym porozumieniu z Polskim Komitetem Zielarskim.

W krótkim artykule tyle można napisać o tym, jak pracuje rolnictwo wielkopolskie w dziedzinie wytwórczości roślinnej, może to zainteresuje tych, którzy od nas z dala stoją. W pewnym związku z tą wytwórczczością w dziedzinie zbytu produktów wymienić można obok wspomnianej już Polskiej Spółdzielni Nasiennej — doroczne Targi Jęczmienne w Poznaniu oraz wielką olejarnię w Szamotułach, wykupioną z rąk obcych przez rolników i owocnie dla nich pracującą.

Inż. Bronisław Hellwig.

Z rolniczej prasy zagranicznej.

Śrutowniki.

Rozdrobnione nasiona zbóż lub roślin oleistych stanowią śrutę, która tym różni się od mąki, że w skład jej wchodzą wszystkie części ziarna nie wyłączając otrąb.

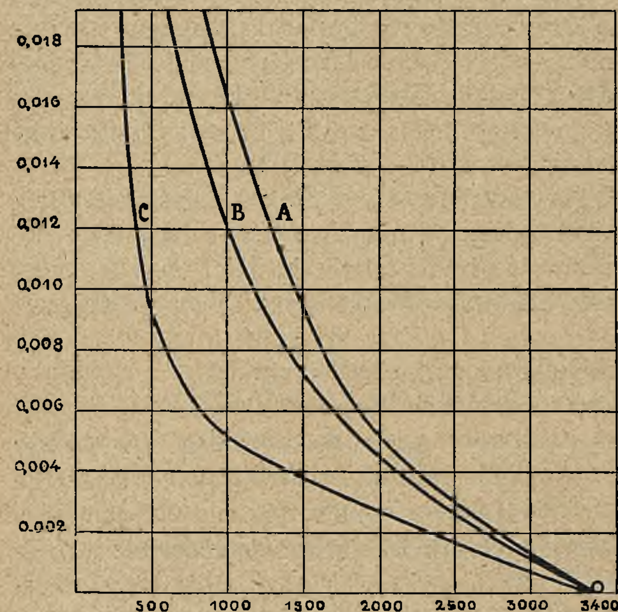
Ocena śruty i praca śrutownika nie jest sprawą łatwą i wymaga dokładnych pomiarów. Prócz tego brakło dotychczas ujednostjonych metod do oceny śruty i pracy śrutowników. Pod tym względem prace wykonane w Zakładzie maszynoznawstwa rolniczego w Helmstedt przez dr. Karola Stöckmanna i jego współpracowników stanowią bardzo cenny dorobek*).

Stapień rozdrobienia śruty jest cechą b. ważną, gdyż czym bardziej ziarno jest rozdrobione, tym więcej pracy trzeba było wyłożyć. Dlatego też przy badaniu pracy śrutownika określa się ilość kgm. (albo KW godzin) potrzebnych doześrutowania 100 kg ziarna do danego stopnia rozdrobnienia. Stopień rozdrobnienia określa się przez przesiewania próbki śruty na szeregu sit; czynność ta powinna być wykonana w ściśle określony sposób i to mechanicznie przy pomocy przystosowanych do tego maszyn badawczych. Wyniki przesiewania przedstawia się w specjalnych wykresach. W najbardziej zaś ogólnej formie określa się śrutę jako grubo — średnio i drobno zniarnistą.

Jakość śruty. Śruty, pochodzące z różnych śrutowników, mogą się znacznie różnić między sobą przy tym samym nawet stopniu rozdrobnienia. Poszczególne śruciny mogą mieć powierzchnie gładkie, a krawędzie ostre, lub też mogą przed-

*) Stöckmann K.—Aufstelung von Prüfungsregeln für die Prüfung vou Schrothmühlen nud Entwicklung eines wirtschaftlichen Schrotverfarhrens. Heft 18 der RKTL Schriften Berlin 1930.

stawiać cząstki o piowierzchniach niekształtnych i poszarpanych. W tym ostatnim wypadku śruta jest miękka w dotyku, jak mówią Niemcy „wełnista“ w I-szym zaś wypadku — odwrotnie. „Wełnistość“ jest zaletą śruty, gdyż soki trawienne znacznie lepiej działają na cząstki o powierzchni poszarpanej, niż na cząstki gładkie.



Rys. 1. Praca w kw. godz.. potrzebna doześrutowania zboża do różnego stopnia rozdrobnienia. Stopień rozdrobnienia (oś pozioma) wyrażony jest jako długość cząstek składowych (mikrony) największej, charakterystycznej frakcji śruty.
A — Śrutownik o tarczach metalowych, **B** — Śrutownik o tarczach kamiennych, **C** — Śrutownik walcowy. (Według Stöckmann'a).

Musimy tu jednak zaznaczyć, iż zupełnie nie wiemy, jak charakter cząstek śruty wpływa na jej wykorzystanie przez zwierzęta, gdyż nie znamy odnośnych doświadczeń hodowlanych. Sprawa ta zaś jest o tyle ciekawa, że konstrukcja śrutownika wpływa na charakter śruty.

Dr. K. Stöckman stwierdził że wełnistość śruty jest cechą, dającą się wyrazić liczbowo i to w sposób b. prosty, podobny do określania wagi hl ziarna. Według tego autora stopień wełnistości określa się wzorem następującym:

$$W \text{ (wełnistość)} = \frac{\text{waga hl śruty}}{\text{waga hl ziarna}}$$

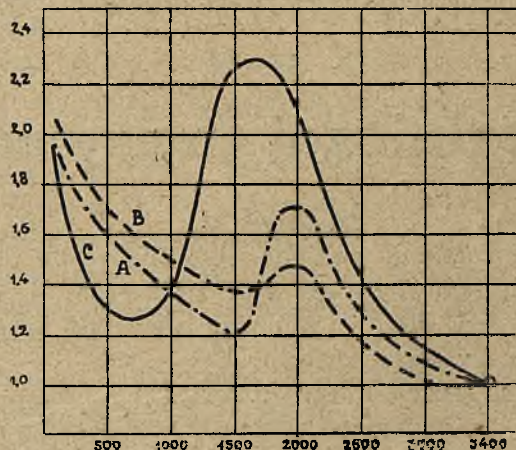
Im wartość W jest większa, tym śruta jest lepsza.

Temperatura śruty. Temperatura ziarna w czasie jego rozdrabniania podnosi się od kilku do kilkunastu stopni C. Z praktyki wiemy, że nieraz nadmierne nagrzanie się śruty wpływa ujemnie na jej smakowitość.

Praca różnych śrutowników. W praktyce używane są u nas 3 zasadnicze typy śrutowników: a) o tarczach roboczych metalowych. b) o tarczach z kamienia sztucznego, c) walcowe. Organy robocze śrutowników posiadają specjalne nacięcia tak pomyślane, by ziarno ulegało rozdrobnieniu stopniowemu. Dawniej używano również kamienie naturalne, które wymagały częstego ostrzenia. Dzisiaj używa się powszechnie kamieni sztucznych, wykonywanych z ostrych ziarn np. kwarcu. złączonych specjalnym lepiszczem. Kamienie te mają tę zaletę, że się nie tępią w miarę ścierania, gdyż lepiszcze jest mniej twarde niż ziarna kwarcu. Dla ich obsługi należy tylko co pewien czas odnowić nacięcia. — Srutowniki walcowe mają tę zaletę, że mogą przeważnie być również użyte jako gniotowniki.

Według dr. Stöckmana i jego współpracowników śrutowniki walcowe rozrabiają ziarno, zużywając najmniej pracy, zaś śrutowniki o tarczach metalowych zużywają pracy najwięcej. (naześrutowanie 100 kg. ziarna do tego samego stopnia rozdrobnienia). Rys. 1. Inne badania wykazują również znaczną przewagę śrutowników walcowych jednakże, wskazując na największe zużycie pracy przez śrutowniki o tarczach z kamienia sztucznego*)

Jeśli chodzi o jakość pracy śrutownika, to tarcze z kamieni naturalnych dają śrutę o najwyższej „wełnistości“, zaś walce—najniższej. Rys. 2. Należy jednak podkreślić, że według metody dr. Stöckmana przy bardzo nieznacznym rozdrobnie-



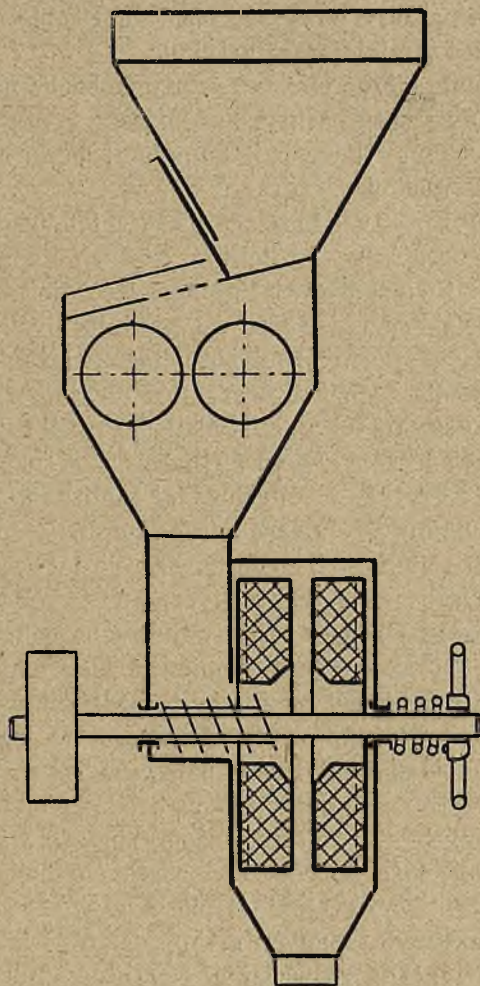
Rys. 2. Stopień „wełnistości“ śruty (oś pionowa) wyrażony jako funkcja długości cząstek składowych (mikrony) największej, charakterystycznej frakcji śruty (oś pozioma). **A** — Śrutownik o tarczach metalowych, **B** — Śrutownik o tarczach kamiennych, **C** — Śrutownik walcowy (według Stöckmann'a).

*) Kühne G. — Handbuch der Landmaschinentechnik Band II. Julius Springer, Berlin 1954.

niu ziarna walce dają śrutę o najwyższym wskaźniku „wełnistości". Wynik ten jednak jest tylko pozorny i może być wytłumaczony rodzajem pracy walcy, które jak gdyby „strzygą" ziarno.

Tak więc śrutowniki walcowe zużywają najmniej pracy na rozdrabnianie ziarna, zaś śrutowniki o tarczach kamiennych dają śrutę o najwyższej wełnistości. Opierając się na tym, Stöckman proponuje nową konstrukcję śrutownika (Rys.3), w którym walce służyłyby do rozdrobnienia częściowego ziarna, zaś tarcze kamienne wykańczałyby pracę. Konstrukcję tę należy uznać za bardzo interesującą **zwłaszcza dla śrutowników o dużej wydajności**; śrutownik doświadczalny, zbudowany według tego pomysłu zużywał o 40% mniej pracy na rozdrobnienie ziarna niż śrutownik o tarczach kamiennych. W stosunku do pracy tego ostatniego wydajność maszyny wzrosła o 100%. Nagrzewanie się śruty znacznie się zmniejszyło. Uzyskano również dużą „wełnistość" śruty. Poza tem konstrukcja ta nadaje się do rozgniatania ziarna, pozwala również na pracę wyłącznie przy pomocy walcy, lub też przy pomocy tarcz kamiennych, co ma duże znaczenie w razie uszkodzenia jednego z tych organów. Wreszcie musimy stwierdzić, że śrutowniki te są już w Niemczech przez fabryki wyrabiane.

Na zakończenie należy postawić pytanie, co sądzić o pracy śrutowników w naszych warunkach. Od razu też możemy odpowiedzieć, że dopóki hodowcy nie wypowiedzą się odnośnie „wełnistości" śruty, nie wiemy, czy jest to czynnik, pozwalający dyskwalifikować niektóre śrutowniki. Pomysł dr. Stöckmana uważamy za b. interesujący dla dużych wydajności maszyny. Jeśli zaś chodzi o gospodarstwa mniejsze sądzimy, że można jeszcze nadal kierować się ceną przy wyborze śrutownika, stawiając jednak na pierwszym miejscu konstrukcje o tarczach kamiennych.



Rys. 3. Schemat śrutownika według pomysłu K. Stöckmann'a. Organami roboczymi tej maszyny są walce i tarcze kamienne.

K. Bortkiewicz.

EKONOMIKA

Jeszcze w sprawie kumulacji danin.

W Nr. 1 „Samorządu" z r. b. ukazały się „Uwagi do niektórych projektów ustawodawczych w zakresie gospodarki i finansów powiatowych związków samorządowych i gmin wiejskich" w opracowaniu Związków Powiatów R. P. Uwagi te w formie broszury przesłane też zostały do wiadomości różnym instytucjom i osobom, między in. Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Rozpatrując zgłoszone w toku bieżącej sesji parlamentarnej projekty ustaw z zakresu finansów samorządowych, Związek Powiatów R. P. zajął się także złożonym przeze mnie do laski marszałkowskiej projektem ustawy „o dodatkach na rzecz związków samorządowych i innych korporacji do państwowych podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego".

W uwagach Związku Powiatów zawarto szereg zarzutów w odniesieniu do wspomnianego projek-

tu. Na zarzuty powyższe pozwalam sobie odpowiedzieć w niniejszym artykule.

Ogólnie biorąc można zarzuty podzielić na:

1) zarzuty natury zasadniczej, postawione samej koncepcji kumulacji danin samorządowych, oraz
2) zarzuty, odnoszące się raczej do pewnych przepisów projektu, ujętych, zdaniem Związku Powiatów, niewłaściwie.

Podział powyższy przy rozważaniu myśli krytycznych, sformułowanych przez Związek Powiatów dla tego wprowadzam i uważam za konieczny, że krytykując jakąkolwiek myśl ustawodawczą odróżnić oczywiście należy: krytykę koncepcji i krytykę szczegółów jej realizacji. Jeżeli udowodnimy wady zasadnicze koncepcji, to jest ona złą i nie ma po co zajmować się jej szczegółami, chyba że pogląd krytyczny na tę koncepcję nie uzyska sukcesu i zajdzie potrzeba poprawiania jej w szczegółach. Ponieważ jako wnioskodawca daleki jest od intencji podtrzymywania projektu, którego wadliwości **w samym jego założeniu — spotkałyby się ze słusznymi zarzutami,** przeto myśl moja idzie po drodze poprzednio ustalonych etapów: rozważenia przede wszystkim słuszności koncepcji w świetle postawionych jej zarzutów, następnie dopiero, gdyby te zarzuty okazały się, zdaniem moim, niestotne lub niewystarczające, rozważania zarzutów odnoszących się do szczegółowych postanowień opracowanego prze mnie projektu.

Z zarzutów zatem kategorii I-szej Związek Powiatów wysuwa następujące:

1) Pogłebienie nierównomierności obciażenia rolnictwa przez przypisywanie dodatków do podatku gruntowego, którego podstawy wymiaru są przestarzałe i niesprawiedliwe;
2) Groźba mechanicznego wykorzystywania przez Związki samorządowe wysokiego dodatku do podatku gruntowego (także od nieruchomości, przemysłowego) przez stosowanie szablonowo maksymalnej wysokości dodatków, a więc groźba usztywnienia systemu danin samorządowych w wielu wypadkach na poziomie zbyt wysokim;
3) pogorszenie dotychczasowego systemu uzyskiwania środków finansowych na budowę i utrzymanie dróg publicznych;
4) utrudnienie, czy wręcz uniemożliwienie gospodarki bezdeficytowej uboższym gminom, a dostarczenie niepotrzebnie dużych środków gminom zamożnym.

Rozważmy każdy z powyższych zarzutów.

ad 1. Związek Powiatów stwierdza, że podatek gruntowy „według niemal zgodnej opinii znawców tego przedmiotu zawiera w sobie dużo nierówności w obciążeniu". Nierówności istnieją nie tylko między województwami, czy powiatami, ale nawet w ramach jednego powiatu. „Wskutek tego podatek ten jest bardzo nieelastyczny i jako taki nie może być mechanicznie i procentowo podwyższany z obawy o spotęgowanie wspomnianych nierówności opodatkowania. Taką podwyżką sztywnych i przestarzałych stawek państwowego podatku gruntowego jest kilkakrotne zwiększenie dodatków samorządowych do tego podatku".

Że podatek gruntowy jest przestarzały, że rozłożony jest nierównomiernie — to są rzeczy powszechnie znane i nie myślę tego negować. Że dodatki samorządowe pogłębiają tę nierównomierność obciążenia — również jest rzeczą pewną. Pogłębiają jednak nierównomierność obciążenia nie tylko dodatki do podatku gruntowego, ale także i **w tej samej mierze** wszystkie aktualnie stosowane daniny samoistne samorządowe z gruntów jak: opłaty drogowe, podatek wyrównawczy, inwestycyjny; bowiem wszystkie te daniny wymierzane są identycznie jak dodatki do podatku gruntowego — **poprostu procentowo w stosunku do tego podatku.** Noszą zatym te daniny inne nazwy, są wymierzane przez inne organa, inna jest metoda ustalania ich sumy globalnej, ale w istocie są tylko dodatkami do podatku gruntowego. Czy płatnikowi wymierzą 75% podatku gruntowego tytułem dodatku, czy tytułem opłat drogowych, to nie posiada żadnego znaczenia merytorycznego, a jedynie znaczenie formalne. Dla tego też zarzut pierwszy uważam za nieistotny.

ad 2. Związek Powiatów twierdzi, że największą zaletą obecnego systemu danin samorządowych jest jego elastyczność, pozwalająca „na prowadzenie przez związki samorządowe polityki podatkowej w zależności od siły płatniczej ludności". Natomiast przy systemie zamiany danin samoistnych na dodatki do podatków państwowych, będą one wykorzystywane w wysokości maksymalnej. Teza powyższa bazowana jest na fakcie, iż aktualne „dodatki do podatków państwowych są z reguły wykorzystywane w maksymalnej wysokości". Sądzę przede wszystkim, że „prowadzenie przez związki samorządowe polityki podatkowej w zależności od siły płatniczej ludności" jest ze wszech miar słuszne i konieczne, ale niestety aktualnie ta właśnie polityka nie jest w finansach samorządowych stosowana. Związek Powiatów zresztą w innym ustępie swych

uwag staje jakgdyby w sprzeczności z powyższym swoim słusznym założeniem, skoro podnosi jako plus podatku wyrównawczego, że „powiaty o najuboższej glebie mają stosunkowo wysoki podatek wyrównawczy“, natomiast „powiaty o bogatej glebie niższy stosunkowo podatek wyrównawczy“. Związek Powiatów stwierdza zatem, że najuboższe okolice mają najwyższe obciążenie daninami samoistnymi i na odwrót. Elastyczność danin samorządowych przy przyjęciu założeń mego projektu w najmniejszej mierze nie będzie narażona na szwank. Wykorzystywanie obecnie mechanicznie w najwyższych granicach dodatków do podatku gruntownego istotnie ma miejsce i musi mieć miejsce dla tych przyczyn, że **źródła finansowe gmin są niewystarczające bez podatku wyrównawczego,** warunkiem zaś wprowadzenia podatku wyrównawczego jest **wykorzystanie wszystkich źródeł dochodowych,** wskazanych w ustawie o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, a więc przede wszystkim dodatków do podatku gruntowego w ich pełnej wysokości. Również dla powiatów dodatki do podatku gruntowego nie wystarczają i dlatego pobierane są np. opłaty drogowe. —

Wykorzystanie więc powszechne obecnie maksymalnej granicy wysokości dodatków wcale nie znaczy, aby to miało miejsce wówczas, gdy dodatki będą jedyną formą opodatkowania gruntów, a granica ich wysokości odpowiadać będzie **sumie obecnych uprawnień podatkowych związków samorządowych.**

Przy wysokości maksymalnej dodatku np. 300% państwowego podatku gruntowego, związki niewątpliwie uchwalać będą, zależnie od potrzeby i siły płatniczej ludności, różne stawki dodatków, a więc 100, 150, 200, czy 250%. Inne założenie prowadziłoby nas do smutnego wniosku, że reprezentacje gminne czy powiatowe nie dorosły do pełnienia funkcji organów stanowiących samorządu. Tak jednak nie jest i sądzę, że Związek Powiatów też nie miał tego na myśli, zachodziło tu tylko zatem nieporozumienie, które uważam za wyjaśnione.

ad 3. Czy projektowana przeze mnie reforma stanowi niebezpieczeństwo dla gospodarki drogowej?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie przypomnę przede wszystkim jak wyglądają obecne podstawy prawne opłat drogowych. Prawdą jest, że ustawa drogowa nie stwarza żadnej górnej granicy dopuszczalnej wysokości opłat drogowych. Prawdą jednak też jest, że począwszy od 1924 r. a więc od chwili ustabilizowania waluty rocznie Minister Spraw Wewnętrznych ustalał górną granicę wysokości opłat drogowych, której nie można było przekroczyć bez zezwolenia Ministra. Granica ta z reguły wynosiła 75% państwowego podatku gruntowego i tylko przez krótki okres czasu podwyższona była do 10% nota bene po uzyskaniu pozwolenia Wojewody. Także w roku bież. zarządzenie, na które powołuje się Związek Powiatów, przewiduje maksymalną wysokość opłat 75%, a za zgodą Wojewody nie wyżej 100% podatku gruntowego. Nie widzę zatem powodów do dyskutowania samej zasady ograniczenia wysokości opłat drogowych, bo zasada ta **zawsze była i jest stosowana** i projekt mój zasadę tę **utrzymuje, a bynajmniej nie wprowadza jej na nowo.** Można dyskutować natomiast o tym jak wysoka ma być ta granica, co należy już do dyskusji szczegółowej. Istotną zmianą w stanie dotychczasowym byłaby w przypadku przyjęcia zasad mego projektu tylko zmiana formalna daniny samoistnej na dodatki do podatków państwowych. Ażeby natomiast zapewnić zużycie części wpływów podatkowych związków samorządowych na cele drogowe wprowadzam w projekcie nie obowiązek, lecz uprawnienie dla Ministra Spraw Wewnętrznych i Komunikacji do ustalania także dolnej granicy kwot, które miałyby być zużyte na cele drogowe. Uprawnienie to dotyczy wyłącznie dochodów powiatowych związków samorządowych, co nawiasem mówiąc Związek Powiatów przeoczył, a nie zachodzi tu zatym obawa przerzucenia ciężaru „troski o drogi nawet o tak lokalnym znaczeniu jak gminne, na wysokie instancje ministerialne“. Ponieważ i dotąd istniała górna granica opłat drogowych, przeto nie mogę uznać słuszności zarzutów, jakoby projekt mój „ograniczał wybitnie swobodę organów samorządowych w gospodarce budżetowej“ lub zmniejszał „poczucie odpowiedzialności lokalnych organów“, czy wreszcie „stwarzał sztywne ramy“ w zakresie opłat drogowych. Rozumiem dobrze, że uprawnienie Ministra Spraw Wewnętrznych do ustalania dolnej granicy wysokości kwot, które mają być przeznaczone na cele drogowe, miałoby raczej znaczenie formalne i byłoby wykorzystywane w ten sposób, że nie stwarzałoby żadnych usztywnień gospodarki drogowej powiatu, co jest tym łatwiejsze, że poziom minimalny obecnie pobieranych opłat drogowych jest bardzo łatwy do uchwycenia.

ad 4. ZwiązekPowiatów twierdzi, że projekt mój utrudnia czy wręcz uniemożliwia gospodarkę bezdeficytową uboższym gminom. Jest praw-

dą, że zmiana podatku wyrównawczego na dodatki do podatku gruntowego, ograniczy wysokość uprawnień podatkowych w gminach najuboższych, ale właśnie dla tego uważam swój projekt za słuszny i jeśli w tej czy innej gminie w powiecie braknie środków na zbilansowanie wydatków, to musi załatwić to powiat w drodze dotacji. Dla tego też źródła dochodowe powiatu na ogół powiększam w swoim projekcie oraz przewiduję możność zezwolenia przez Ministra Spraw Wewnętrznych na przekroczenie górnej granicy obciążenia. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miałoby do czynienia w ten sposób co najwyżej z zezwoleniami na przekroczenie norm obciążenia proponowanych w projekcie — w niektórych powiatach.

Tak oto wyczerpaliśmy wszystkie zarzuty stawiane samej koncepcji reformy i muszę wyznać. że nie zostałem nietylko zachwiany, ale wręcz odwrotnie, czuję się umocniony w swoim przekonaniu **o słuszności i potrzebie reformy.** Przejdę z kolei do zarzutów, które klesyfikuję jako odnoszące się do postanowień szczegółowych projektów — mogą one bowiem, abstrahując od ich słuszności czy niesłuszności, znaleźć uwzględnienie bez naruszania zasad projektu. Należą tu zarzuty następujące:

a) ograniczenie koła płatników świadczących na drogi przez nieuwzględnienie faktu płacenia opłat drogowych przez mieszkańców miast niewydzielonych;

b) podwyższenie obciążenia mniejszej własności, w związku z projektowanym wyeliminowaniem progresji i degresji z części obciążenia ogólnego, stanowiącej ekwiwalent obecnych dodatków do podatku gruntowego;

c) narażenie budżetów powiatowych związków samorządowych i gmin wiejskich na utratę równowagi, a to w związku z ulgami indywidualnymi i terytorialnymi stosowanymi przez Państwo;

d) ograniczenie koła płatników świadczących na drogi przez automatyczne zwolnienie od dodatków samorządowych nowowzniesionych budowli.

Bez żadnych zastrzeżeń przyjmuje słuszny zarzut omówiony pod a); wprowadzenie odpowiedniej poprawki nie nastręcza żadnych trudności. Nie przywiązuję większej wagi do sprawy usunięcia lub pozostawienie progresji i degresji, która obecnie gra rolę tylko w części danin samorządowych; można ją zachować w tej samej proporcji i w moim projekcie. Wyeliminowałem progresję i degresję dla tego, żeby możliwie uprościć technikę wymiaru, niezależnie od kwestii, że w przychodowym podatku samorządowym jest ona nie na miejscu. Liczby przytoczone w uwagach związku powiatów, a odnoszące się do spowodowanych wyeliminowaniem progresji i degresji ubytków w źródłach dochodowych związków samorządowych, posiadają swoją wymowę słuszną, o ile operuje się stosunkiem ubytków wpływu związków samorządowych do całości projekowanych uprawnień podakowych Związku. W tych województwach, w których te ubytki powstałyby, stanowiłyby one: na Pomorzu 8% ogólnej kwoty uprawnień podatkowych, w Wielkopolsce 14 % w wojew. warszawskim 4%, ubytki na terenie Kresów wschodnich, a mianowicie w wymienionych przez Związek Powiatów R. P. województwach: wołyńskim i poleskim, nie miałyby prawdopodobnie w ogóle miejsca wobec tego, że dotąd nie stosowano tam degresji, a obecnie wprowadzono ją dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1936 r. Z wyeliminowania zatem progresji i degresji mogłyby dla samorządów na terenie obu tych województw wyniknąć prawdopodobnie tylko plusy. Podkreślam jednak raz jeszcze, że nie uważam sprawy wyeliminowania progresji i degresji za postanowienia projektu, nie mogące ulec zmianie, ponieważ myślą przewodnią projektu nie są zmiany obciążenia, ale **uproszczenie systemu danin samorządowych.**

Co do zarzutów wyliczonych pod c, d, i e przyjmuję dyskusję, są one wszystkie do uwzględnienia bez naruszania zasad koncepcji, być może są słuszne. Oczywiście dyskusja szczegółowa byłaby znacznie ułatwiona, gdyby Związek Powiatów zechciał, nie ograniczając się wyłącznie do negacji całości projektu, zaproponować konkretne poprawki.

Kazimierz Świątopełk-Mirski
poseł na Sejm R. P.

Wytyczne programu działalności Izb Rolniczych w dziedzinie melioracyj rolnych.

W minionym okresie dobrej koniunktury, kiedy melioracje rolne rozwijały się pomyślnie, były one organizowane przez przedsiębiorstwa melioracyjne z pomocą kredytową P. Banku Rolnego. W okresie przesilenia rolniczego, kiedy czynniki te zmuszone było stopniowo kurczyć swoją działalność, sprowadzając ją w końcu niemal do zupełnego zaniku, akcję w kierunku wod-

no-melioracyjnym podjęło Państwo, ograniczając się wszakże do robót o charakterze podstawowym. Nie było zatym czynnika, który by zajął się organizowaniem melioracyj szczegółowych, rolnych. Tym sposobem działalność w tej dziedzinie ustała, co trwa po dzień dzisiejszy.

Wychodząc z założenia, że akcja państwowa na obranym odcinku tj. melioracyj podstawowych jest potrzebna i winna być nadal kontynuowana, natomiast melioracje rolne oraz zagospodarowanie zielonych użytków winno być podjęte przez izby rolnicze, najbardziej do tego rodzaju akcji predestynowane i posiadające w tym kierunku upoważnienia nadane im w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dn. 22 września 1922 r., podajemy poniżej wytyczne działalności izb w tej dziedzinie.

1. Współpraca z urzędami wojewódzkimi i powiatowymi polegać musi:

a) Przy opracowaniu programu prac wodno-melioracyjnych w obrębie województwa, względnie sąsiadujących województw, biorąc pod uwagę warunki fizjograficzne, hydrologiczne, glebowe i kulturalno-rolnicze danego terenu, przede wszystkim na dostosowaniu prac wodno-melioracyjnych, prowadzonych czy to przez urząd wojewódzki, czy samorząd terytorialny, do ogólnego programu rolniczego, obejmującego terytorjum działania izby.

W związku z tym zajdzie potrzeba:

Ustalenia ogólnych potrzeb melioracyjnych w obrębie działania danej izby. Ułożenia planu kolejności wykonywania robót z uwzględnieniem pewnych rejonów, mających szczególne znaczenie dla rolnictwa, jak np. łąkarskich, zwłaszcza gdy rejony te posiadają już spółdzielnie mleczarskie; dalej rejony o wzmożonej produkcji zwierzęcej i inne. Ustalenie potrzebnych środków, a także skoordynowanie wysiłków, mających na celu zdobycie tych środków;

b) przy przygotowaniu terenów, mających podlegać melioracjom podstawowym, na przeprowadzeniu odpowiedniej propagandy wśród zainteresowanej ludności, jak również współdziałaniu w organizacji robót, a po ich wykonaniu w zagospodarowaniu przyległych gruntów.

c) Na udziale w komisjach wojewódzkich, dyskutujących projekty techniczne, celem udzielania potrzebnych wskazówek i informacyj dotyczących lokalnych potrzeb rolniczych;

d) Na współpracy w akcji powodziowej.

e) Na współpracy przy realizowaniu ustawy z dnia 26 marca 1935 r. (Dz. U. R. P. Ust. 27, poz. 204) o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne.

Zagadnienie współpracy między urzędami melioracyjnymi, powołanymi do technicznego wykonywania robót, a izbami rolniczymi posiada na tyle duże znaczenie, że winno być uregulowane specjalnym zarządzeniem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Dotyczy to zwłaszcza programu prac melioracyjnych, który winien być uzgadniany z właściwą izbą rolniczą.

2. Organizowanie melioracyj szczegółowych oraz nadzór i opieka nad nimi.

Tutaj należy rozróżnić dwie rzeczy odrębne: organizowanie melioracyj w ogólnym tego słowa znaczeniu i techniczne wykonanie robót.

Co do pierwszego zadania, to winno ono być całkowicie udziałem izb i polegać najpierw na przeprowdzeniu odpowiedniej propagandy, to znaczy w odpowiednim czasie, dostosowanym do koniunktury, i w odpowiednim miejscu t. j. w tych okręgach, gdzie, jak to wyniknie z ogólnego programu rolniczego danej izby,te zadania są przede wszystkim aktualne.

Do pomocy w tym izba może posiłkować się powiatowymi organizacjami rolniczymi, oraz kółkami rolniczymi.

Następny etap, to pomoc w organizowaniu prac spółek wodnych lub gromadzkich, a mianowicie doradztwo w wyborze wykonawcy robót, doradztwo prawne, opiniowanie projektów technicznych, pomoc w uzyskaniu kredytów, a gdy roboty mają być oparte na szarwarku, pomoc w jego zorganizowaniu; następnie doradztwo przy zaopatrywaniu się spółek lub gromad wiejskich w materiały potrzebne do robót i wreszcie opieka nad robotami w czasie ich wykonywania, a gdy te zostaną ukończone, nad ich konserwacją. Z kolei teren przechodzi pod opiekę innego organu izby, który zajmie się jego zagospodarowaniem i dalszym wyzyskaniem.

Dla dobrej organizacji wszystko to jest ważne, a szczególnie opieka w czasie wykonywania robót, zwłaszcza gdy do tego zaangażowane są przedsiębiorstwa. Nad tym izby winny stale czuwać, gdyż, jak poucza doświadczenie ubiegłych lat, brak tego czynnika wpływał nader ujemnie na przebieg akcji melioracyjnej.

Co do technicznego wykonywania robót, to w zasadzie izba nie powinna tego robić, a tym bardziej na większą skalę. Zasadą bowiem dobrej organizacji w ogóle, a dotyczy to również robót wodno-melioracyjnych, jest należyty rozdział funkcyj. Istniejące przedsiębiorstwa melioracyjne są lepiej do zadań technicznych przystosowane i zaopatrzone we wszystkie potrzebne środki. Dodać należy, że dobre doświadczenie w tym zakresie zdobywa się tylko długą i mozolną pracą, która już w wielu przedsiębiorstwach została zdobyta, a zatym winna być wyzyskana. Wreszcie wykonanie robót wymaga elastyczności, a często prócz tego szybkiej decyzji, a więc pewnej swobody ruchów, co w izbie rolniczej, jako obejmującej wielostronne zadania rolnicze, byłoby daleko trudniejszym do osiągnięcia, niż w instytucjach wyłącznie do technicznego wykonywania robót melioracyjnych powołanych.

Dla tego, jeżeli chodzi o warunki normalne, izby nie powinny w zasadzie zajmować się techniczną stroną wykonania robót. Można by tutaj zrobić wyjątek na okres przejściowy, taki np. jak obecny, gdzie panuje duże bezrobocie wiejskie, a rolnictwo, potrzebujące melioracji, nie stać na opłatę przedsiębiorstwa. Przejściowo więc izby mogłyby podejmować we własnym zakresie roboty melioracyjne pod następującymi warunkami:

a) Roboty są niewielkie.
b) Rodzaj robót dość prymitywny np. wykonanie odpływów i odwodnienie gruntu rowami, o ile ludność miejscowa zgłosi się z tym do izby i zadeklaruje pokrycie robocizny i materiałów świadczeniami w naturze oraz częściowy przynajmniej zwrot kosztów dozoru technicznego.
c) Jeżeli brak jest lokalnych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Zasadniczym wszakże zadaniem izb jest organizowanie melioracyj i opieka nad nimi, tym bardziej, że takiego czynnika brak dotąd i że pod tym względem jest szczególnie dużo do zrobienia. W dotychczasowym układzie stosunków jest on wprost niezastąpiony i dlatego niepodjęcie tego zadania przez izby byłoby wielką luką w dziedzinie organizacji spraw wodno-melioracyjnych, a zwłaszcza t. zw. szczegółowych.

Z tego względu zbytnie angażowanie się izb w roboty wykonawcze mogło by te najważniejsze funkcje izb osłabić, a nawet doprowadzić do zaniku, co byłoby wypaczeniem zasadniczej ich idei działalności na tym polu. Poza tym należy dodać, że w zakresie wykonawczym istnieją w kraju inne powołane do tego czynniki, jak np. organy wykonawcze państwowe i przedsiębiorstwa prywatne, a także czynnik nadzorczy państwowy. Natomiast nie ma dotąd zupełnie odpowiedniego czynnika organizacyj, a nadewszystko czynnika opieki w dziedzinie melioracyj szczegółowych.

O ile izba podejmie roboty wykonawcze, to koszty z tym związane nie powinny zbytnio obciążać płatników. Jeżeli bowiem świadczenia izb w innych dziedzinach rolnictwa są bezpłatne i znajdują pokrycie z dochodów normalnych t. j. podatków, niesłusznym byłoby żądanie pełnego pokrycia kosztów za prace melioracyjne, tym bardziej że, jak widać z przeprowadzonej ankiety, rolnicy tak dużą wagę do tych robót przywiązują.

Co się tyczy pomocy i opieki izb w zakresie konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych należy podkreślić, że akcja w tym kierunku pozbawiona odpowiedniej egzekutywy byłaby bezprzedmiotowa. Dlatego odnośne wnioski przedkładane przez izby powiatowym władzom administracyjnym winny być przez te władze uwzględniane i realizowane.

3. Opieka nad spółkami wodnymi.

Mamy tutaj na myśli przede wszystkim te spółki, które w latach dobrej koniuktury meliorowały swoje grunty z pomocą kredytów P. Banku Rolnego. Zagadnienie to stanowi jeden z fragmentów opieki nad melioracjami. Spółki te potrzebują pomocy w postaci obrony interesów jako nadmiernie zadłużone. Następnie w wielu z nich urządzenia wodno-melioracyjne nie są konserwowane, w innych źle funkcjonują z powodu wadliwego wykonania, a w pozostałych uporządkowanie rachunkowości jest potrzebą pilną.

4. Pomoc przy konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych szczegółowych.

Działalność na tym ważnym, a tak zaniedbanym od wielu lat odcinku obejmować winna kolejno:

a) Periodyczną lustrację terenów zmeliorowanych.
b) Pobudzanie zainteresowanych do konserwacji.
c) Pomoc w zorganizowaniu robót ewentualnie także pomoc techniczna w porozumieniu z władzami wodnymi i samorządem terytorialnym.

Na tę praktyczną stronę zagadnienia należałoby zwrócić szczególniejszą uwagę, zwłaszcza na terenach płaskich, o bardzo małych spadkach, jak np. na Polesiu i innych, gdzie bez tego nie

może być mowy o głębiej ujętym celu melioracji.

5. **Poradnictwo w zakresie spraw organizacyjnych, technicznych i prawnowodnych.**

Dział ten obejmuje udzielanie porad prawnych ewentualnie kierowanie zainteresowanych do właściwych urzędów i opiekowanie się ich sprawami, a w razie potrzeby badanie sprawy na gruncie w celu udzielania potem opinii właściwej władzy. Dalej wskazywanie metod zorganizowania robót i przygotowanie terenu do przyszłej melioracji, następnie informacje dotyczące kredytów, biur melioracyjnych, władz itp.

6. **Opiniowanie.**

a) w dziedzinie nowych ustaw i rozporządzeń;

b) w sprawach melioracyjnych na żądanie instytucyj i osób zainteresowanych;

c) stwierdzanie stanu faktycznego oraz innych działań wymagających wiarogodności i znajomości rzeczy;

d) występowanie do władz państwowych i samorządowych z wnioskami o potrzebach rolnictwa w dziedzinie melioracyj;

e) delegowanie przedstawicieli do istniejących przy władzach państwowych organów doradczych, a zwłaszcza uczestnictwo w t. zw. dochodzeniach wodno-prawnych, prowadzonych przez urzędy wojewódzkie stosowanie do art. 197 ustawy wodnej z dnia 19 września 1922 r;

f) opiniowanie projektów melioracyjnych przy scalaniu gruntów;

g) opiniowanie w sprawie kredytów melioracyjnych udzielanych przez P. Bank Rolny.

Ta ostatnia sprawa (g) jest nowa, a wynika z programu rolniczego izby. Współpraca izby z urzędami wojewódzkimi winna być uzupełniona także współpracą z instytucjami kredytowymi, a przede wszystkim z P. Bankiem Rolnym.

Izby rolnicze, posiadające referaty wodnomelioracyjne, mogłyby już obecnie nawiązać ściślejszą współpracę z P. Bankiem Rolnym, przejmując np. czynności techniczne związane z opiniowaniem projektów melioracyjnych, będących podstawą wniosków o kredyt melioracyjny, jak również przeprowadzać wymagane przez P. Bank Rolny sprawdzanie lokalne wykonywanych z tych kredytów prac. Również późniejsza stała kontrola wykonanych robót winna być izbom rolniczym zlecona. Wynagrodzenie izb za te prace należałoby ustalić stosownie do nakładu pracy.

Zarówno zakres współpracy z P. Bankiem Rolnym, jak i ustalenie warunków materialnych winny być uregulowano urzędowo.

7. **Nadzór nad działalnością melioracyjną samorządu terytorialnego, jeżeli chodzi o melioracje szczegółowe.**

Wynika to z potrzeby koordynowania prac w ramach programu rolniczego, opracowanego przez izbę przy współdziałaniu czynników zainteresowanych.

Ten odcinek pracy ma dla izb duże znaczenie. Tutaj bowiem dochodzi możność realizowania melioracyj szczegółowych całkowicie środkami własnymi samorządu terytorialnego i to zarówno gdy chodzi o siły robocze, jak i dozór techniczny niższy. Natomiast w dotychczasowej akcji tego samorządu brak jest zharmonizowania działalności poszczególnych samorządów terytorialnych, położonych w obrębie danego województwa, z akcją izb i organizacyj rolniczych. Poza tym brak jest także wyższego nadzoru technicznego nad tymi pracami.

Ponieważ samorząd terytorialny posiada personel melioracyjny z kwalifikacjami przeważnie średnimi, a niekiedy tylko z niższymi i do samodzielnego rozwiązywania zagadnień nie zawsze jest dostatecznie przygotowany, zachodzi potrzeba roztoczenia nad tą działalnością również opieki technicznej przy projektowaniu melioracji, a także nad robotami w czasie ich wykonywania, a w razie potrzeby także inicjowanie nowych melioracyj w ścisłym porozumieniu z wydziałami powiatowymi i inżynierem rejonowym, o ile chodzi o koordynację z melioracjami podstawowymi.

Inż. Leonard Gumiński.

Ku usprawnieniu obrotu żywcem i mięsem.

Powołanie do życia na drodze ustawodawczej aparatu nadzorczego nad obrotem żywcem i mięsem w postaci targowiskowych komisyj nadzorczych spowodowane zostało koniecznością uporządkowania niezmiernie ważnej dla rolnictwa polskiego dziedziny. Opiekę i nadzór nad targowiskami i rzeźniami sprawował dotychczas samorząd wiejski i miejski, traktując te placówki wyłącznie jako przedsiębiorstwa dochodowe, z których można czerpać poważne zyski dla celów ogólnych samorządów. Inwestowano tylko tyle, aby zadość uczynić obowiązującym przepisom

prawnym w zakresie posiadania najbardziej niezbędnych urządzeń.

Tymczasem życie gospodarcze postępowało naprzódi stawiało targowickom i rzeźniom coraz to nowe zadania — brak odpowiednich urządzeń na tych tak ważnych dla życia gospodarczego placówkach przyczynił się do ucieczki towaru z targowisk i rzeźni i szukania innej drogi wymiany. Nie znajdując na targowisku żadnych urządzeń, które by ułatwiły wymianę żywcem, obrót żywcem zaczął przenosić się z targowisk do zagrody rolnika. Stan ten fatalnie odbił się zarówno na zdrowotnych warunkach wymiany, bowiem przy handlu domokrążnym daleko łatwiej rozpowszechniają się wszelkie choroby zakaźne, jak i na interesach rolnika.

Krótkowzroczność samorządów wiejskiego i miejskiego eksploatujących targowiska i rzeźnie i trakujących te placówki jedynie z punktu widzenia fiskalnego, przyczyniła się do całkowitego zaniedbania ich strony gospodarczej. Władze państwowe, sprawujące nadzór nad samorządem z natury rzeczy nie były w stanie wnikać głębiej w analizę stosunków, panujących na poszczególnych targowiskach i rzeźniach. Ograniczano się głównie do kontroli wykonywania obowiązujących przepisów prawnych, a fakt przelewu z tych przedsiębiorstw poważnych kwot na cele ogólne samorządów dobrze był widziany przez czynniki nadzorujące, świadczy bowiem o sprawnej administracji przedsiębiorstwem.

Zainteresowany w dziedzinie obrotu żywcem i mięsem samorząd gospodarczy wszystkich typów — rolniczy, przemysłowo-handlowy i rzemieślniczy, nie posiadał większych w tej dziedzinie kompetencyj. Był w stanie jedynie sygnalizować czynnikom miarodajnym istniejące braki, przeprowadzana jednakże przez ten samorząd analiza stosunków w omawianej dziedzinie była dość powierzchowna i dotyczyła głównie zagadnień generalnych. Pod wpływem opinii zainteresowanych samorządów gospodarczych — a głównie samorządu rolniczego, władze państwowe, nadzorujące targowiska i rzeźnie, wniknęły głębiej w politykę opłat, dostosowując je w okresie ostatnich paru lat do poziomu, odpowiadającego mniej więcej obecnej wartości żywca. Nie była ona jednak w stanie uporządkować ogólnej gospodarki samorządów na targowiskach i rzeźniach, bowiem pojedyncze placówki wymagają indywidualnej wnikliwej analizy stosunków, która by pozwoliła dopiero opracować szczegółowy plan niezbędnych na niej inwestycyj.

Jak już poprzednio wspomniałem, rzeźnie i targowiska stanowią poważne źródło dochodu dla samorządów — niechętnie więc zrzeka się on wpływów z tego tytułu dla swoich ogólnych celów i wszelkimi możliwymi środkami broni się przed narzucanymi mu inwestycjami.

Rzecz oczywista, że tego rodzaju politykę samorządów należy ocenić jako niezmiernie krótkowzroczną, bowiem brak naturalnych warunków, sprzyjających zwiększeniu obrotu na targowiskach i rzeźniach, przyczynia się do dalszej ucieczki towaru, zmniejszając wpływy tych placówek oraz dezorganizując cały rynek żywca.

W tym stanie rzeczy powołanie do życia przez rząd specjalnego organu nadzorczego nad obrotem żywcem i mięsem, w którym reprezentowany jest obok trzech samorządów gospodarczych, także samorząd terytorialny — słowem wszystkie czynniki najbardziej zainteresowane, powinno być punktem przełomowym w organizacji tego odcinka życia gospodarczego. I dziwne mogą się wydawać głosy, jakie niejednokrotnie się słyszy, że targowiskowy aparat nadzorczy, to dowód dalszego biurokratyzowania życia gospodarczego i narzucanie im z góry jakichś form organizacyjnych. Bowiem targowiskowy aparat nadzorczy w żadnym wypadku nie jest organizacją życia gospodarczego — należy go traktować wyłącznie jako reprezentację tego życia, powołaną właśnie do jego zorganizowania. W samym założeniu przewidziano, że główna i okręgowe komisje mają wieść swój żywot zaledwie w ciągu niespełna trzech lat, a zadaniem ich jest zorganizowanie w terenie komisyj lokalnych, reprezentujących wszystkie zainteresowane obrotem żywcem i mięsem czynniki — rolników, kupców, rzemieślników oraz przedstawicieli samorządu terytorialnego, jako opiekunów lokalnej placówki i doradców w dziedzinie organizacji tego obrotu miejscowego samorządu gminnego względnie miejskiego. Drugim, szerszym zadaniem aparatu nadzorczego jest wnikliwe przeprowadzenie analizy stosunków, panujących na rynku żywca i mięsa w podległym mu rejonie i zaprojektowanie takiej organizacji tego rynku, która by mogła zadowolnić wszystkich zainteresowanych.

Rzecz oczywista, że każda nawet najlepiej pomyślana placówka gospodarcza może znaleźć złych wykonawców, którzy zboczą z zasadniczej drogi i stworzą nową instytucję biurokratyczną; skład komisyj nadzorczych rokuje jednak nadzieje i daje wszelką gwarancję, że charakter

społeczno-gospodarczy instytucji zostanie utrzymany i że spełni ona włożone na nią zadania.

Należy jednak wyposażyć ją w takie kompetencje, które pozwoliłyby realizować zakrojone plany. Skoro wymaga się, żeby w okresie krótkiego swego istnienia uzdrowiła stosunki w dziedzinie obrotu żywcem i mięsem, trzeba dać jej możność wpływania na politykę inwestycyjną samorządów. Zachowując jej charakter opiniodawczy, komisji nadzorczej należy udostępnić wgląd do planów inwestycyjnych na targowiskach i rzeźniach i uzależnić zatwierdzanie przez władze nadzorcze tych planów od opinii komisyj.

Podobnie jak w dziedzinie prac rolniczych, plany ich w poszczególnych powiatach i finansowanie, uwzględniane jest z terytorialną Izbą Rolniczą, tak plany inwestycyjne i budżety targowisk i rzeźni winny być przez władze nadzorcze uwzględniane z komisją targowiskową.

W ten sposób uniknie się dorywczości i przypadkowości w inwestowaniu urządzeń na targowiskach i rzeźniach, a osiągnie się planowość, która pozwoli po pewnym okresie czasu wyrównać istniejące braki i stworzyć odpowiednie warunki obrotu artykułami produkcji zwierzęcej.

Inż. Janusz Piszczatowski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w listopadzie i grudniu 1936 r.

W okresie sprawozdawczym sezonowy spadek podaży jaj doznał dalszego pogłębienia. Z tego względu stosunkowo niewielkie zapotrzebowanie towaru świeżego na eksport było z trudnością pokrywane. Jednocześnie dał się zaobserwować poważny wzrost konsumcji jaj na rynku wewnętrznym, co musiało spowodować wzrost obrotów towarem wapnowanym. Zapasy tego towaru są zresztą w bieżącym sezonie znacznie większe, niż przed rokiem. W końcu grudnia wskutek ciepłej pogody pojawiła się na rynku niewielka ilość jaj świeżej produkcji, W drugiej połowie grudnia ceny hurtowe jej osiągnęły wysoki poziom i Warsz. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich płacił swoim odbiorcom do 130 zł. za skrzynkę, 24 kopową jaj gwarantowanych najświeższych i do 1,90 zł. za kg.

Wskutek zmniejszenia się dostaw jaj i jednoczesnej zwyżki zapotrzebowania na konsumcję wewnętrzną, eksport jaj w listopadzie i grudniu obniżył się do minimalnego poziomu. Gdy w lipcu r. ub. wywieźliśmy za granicę 416 wagonów, w sierpniu 318,5 wagonów, we wrześniu 168, a w październiku 114,75 (towaru świeżego), to w listopadzie eksport jaj świeżych (i wapnowanych) wynosił zaledwie 82,5 wagonów, w grudniu zaś — 40,5 wagonów. Równocześnie wywoziliśmy jaja, zakupione przez firmy eksportowe w lecie i magazynowane w ciągu jesieni w chłodni gdyńskiej. W roku ubiegłym umieszczono w chłodni gdyńskiej ok. 400 wagonów jaj, z czego wywieziono w październiku r. ub. 123 wagony, w listopadzie 89,5 wag. i wreszcie w grudniu 71,5 wagonów.

Rynek angielski, który jest stale największym rynkiem zbytu dla polskich jaj, nie odgrywał w okresie sprawozdawczym większej roli, o ile chodzi o eksport towaru świeżego. Do Anglii wysyłany był przede wszystkim towar chłodzony, zakupiony poprzednio przez importerów angielskich. Jaj chłodzonych wywieźliśmy do Anglii w listopadzie 64 wag. i w grudniu 50,5 wag. Wobec nasycenia rynku angielskiego towarem chłodzonym, eksport tego towaru w okresie sprawozdawczym składał się prawie wyłącznie z transportów, stanowiących własność importerów angielskich. Polskie firmy eksportowe kierowały natomiast ładunki towaru chłodzonego przeważnie do Hiszpanii, wywożąc na rynek angielski stosunkowo niewielkie ilości.

Eksport jaj do Hiszpanii został wznowiony w październiku r. ub. po dłuższej przerwie, wywołanej początkowo przez trudności przy uzyskiwaniu należności za towar wysyłany do Hiszpanii i niemożnością upłynnienia wysokich zamrożeń, powstałych w poprzednich miesiącach, następnie zaś przez wojnę domową w Hiszpanii. Eksport ten rozwija się pomyślnie dzięki uzyskaniu dogodnych warunków przy tym wywozie (towar zamówiony jest przez rząd madrycki i płatną akredytywą na Bank Gospodarstwa Krajowego, względnie idzie na warunkach kompensacyjnych). W październiku ub. r. wywieźliś-

my do Hiszpanii 15 w. jaj chłodzonych i 16,5 w. — jaj świeżych; w listopadzie eksport jaj chłodzonych wzrósł do 25,5 wag., natomiast towaru świeżego wysłaliśmy zaledwie 4,5 wag, i wreszcie w grudniu eksport jaj chłodzonych nieco się obniżył (do 21 wag.), jednak towaru świeżego wywieźliśmy na ten rynek więcej, niż w poprzednim miesiącu. (12 wag.). Hiszpania stanowiła w swoim czasie drugi z kolei po rynku angielskim — masowy rynek zbytu dla jaj eksportowanych z Polski. Obecnie nawiązanie kontaktu z rynkiem hiszpańskim pozwala spodziewać się szczególnie z uwzględnieniem zwiększonej obecnie chłonności tego rynku w dziedzinie artykułów spożywczych, że kontakt ten z nadejściem sezonu eksportowego na jaja zostanie odpowiednio wyzyskany i rozszerzony.

Na pozostałe rynki zbytu wysyłaliśmy w okresie sprawozdawczym wyłącznie jaja świeże (i wapnowane), przy czym największe ilości tego towaru pochłonął rynek włoski. Eksport jaj do Włoch został, podobnie jak w Hiszpanii wznowiony przed stosunkowo niedawnym czasem (we wrześniu rb) po przerwie, spowodowanej początkowo przez sankcje antywłoskie, następnie zaś przez brak warunków dogodnych dla naszego wywozu do Włoch.

Ponieważ kontyngent przywozowy jaj z Polski został we Włoszech rozdzielony pomiędzy firmy importowe dopiero w końcu października, przeto uzyskaliśmy większe możliwości wywozu na ten rynek po upływie właściwego sezonu eksportowego. Tym przede wszystkim tłumaczą się stosunkowo małe rozmiary naszego eksportu, mimo zapewnienia nam wysokiego kontyngentu. W listopadzie r. ub. wywieźliśmy do Włoch 29,5 wag. jaj (w październiku zaledwie 2,5 wag.) w grudniu zaś 17 wagonów. Zniejszenie eksportu w grudniu tłumaczy się między innymi spadkiem cen na rynku włoskim, wywołanym zjawieniem się na tym rynku świeżej produkcji krajowej. Z uwagi na to, że ceny jaj we Włoszech utrzymywały się już uprzednio na stosunkowo niskim poziomie wskutek dewaluacji lira, przeto obecnie eksport jaj do Włoch jest bardzo utrudniony.

Eksport jaj do Francji wyniósł w listopadzie ub. r. 15 wag. wobec 12 wagonów, wywiezionych w miesiącu poprzednim. Pewien wzrost wywozu na ten rynek tłumaczy się zniesieniem przez rząd francuski opłaty licencyjnej od jaj importowanych o wadze poniżej 55 gr. Fakt ten wywarł jednak stosunkowo niewielki wpływ na kształtowanie się naszego eksportu jaj do Francji, ponieważ z jednej strony wywóz ten ograniczony jest przez stosunkowo szczupły kontyngent, z drugiej zaś zniesienie opłaty licencyjnej nie dotyczy ładunków, zawierających choćby nieznaczną część jaj cięższych, nawet jeśli waga przeciętna ładunków nie jest wyższa. W grudniu r. ub. wywieźliśmy do Francji zaledwie 1 wagon z powodu zniżki cen na tym rynku, z uwagi na pojawienie się jaj świeżej produkcji krajowej.

Na inne rynki eksport jaj był stosunkowo nieznaczny, zwłaszcza w grudniu: do Niemiec wywieźliśmy w listopadzie 7 wag. (w październiku 4,5 wag.) i w grudniu 3 wag. (pozostałość kontyngentu listopadowego), do Czechosłowacji w listopadzie 9 wag. (w paźdź. 17,5 wag.) i w grudniu 4 wag., do Austrii w listopadzie 7,5 wag. i w grudniu 1,5 wobec 21 wagonów wywiezionych

(Dokończenie na str. 22)

Wywóz jaj z Polski

wagony 10 tonnowe

KRAJE	Październik 1936 r.			Listopad 1936 r.			Grudzień 1936 r.		
	jaja*) świeże	jaja chłodz.	Razem	jaja świeże	jaja chłodz.	Razem	jaja świeże	jaja chłodz.	Razem
Anglia	28,5	108	136,5	9	64	73	2	50,5	52,5
Austria	21,	—	21	7,5	—	7,5	1,5	—	1,5
Czechosłowacja	17,5	—	17,5	9	—	9	4	—	4
Francja	12	—	12	15	—	15	1	—	1
Hiszpania	16,5	15	31,5	4,5	25,5	30	12	21	33
Niemcy	4,5	—	4,5	7	—	7	3	—	3
Szwajcaria	12	—	12	1	—	1	—	—	—
Włochy	2,5	—	2,5	29,5	—	29,5	17	—	17
Gibraltar	0,25	—	0,25	—	—	—	—	—	—
Ogółem	114,75	123	237,75	82,5	89,5	172	40,5	71,5	112

*) oraz wapnowane.

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 25 stycznia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	27.75 (28.00)	25.50 (27.00)	27.50 (27.25)	26.25 (26.75)	26.00 (25.75)	28.75 (28.25)	(26.50)
„ zbierana	27.25 (27.50)	—	26.50 (26.25)	26.00 (26.40)	25.50 (25.50)	27.00 (26.50)	—
Żyto	22.00 (22.50)	21.15 (22.25)	22.75 (22.10)	21.75 (22.25)	21.00 (21.50)	23.25 (23.00)	22.00 (22.25)
Owies	19.00 (18.25)	19.00 (18.00)	21.00 (18.75)	19.00 (18.50)	18.75 (18.25)	18.50 (17.50)	18.45 (17.50)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	25.50 (25.50)	—	—	23.00 (23.25)	—	—
„ kaszany	23.75 (23.75)	24.00 (24.00)	22.75 (22.75)	21.50 (21.50)	22.25 (22.50)	20.75 (20.50)	(22.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	25.02 (25.94)	23.67 (24.47)	21.79 (22.86)	17.27 (17 44)
Żyto	22.58 (23 00)	21.85 (21.33)	—	—
Jęczmień	34.59 (34.59)	19.68 (20.10)	—	—
Owies	18.24 (19.70)	19.96 (20.32)	—	9.57 (9.57)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.00 (21.00)
Wiktoria	26.00 (26.00)
Łubin niebieski	12.00 (11.50)
„ żółty	14.00 (13.00)
Rzepak zimowy	50.00 (48.50)
Rzepik zimowy	46.50 (45.50)
Siemię lniane	41.50 (39.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/o	125.00 (125.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	105.00 (85.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/o	135.00 (120.00)
Mak niebieski	71.00 (68.00)
Wyka	19.00 (19.00)
Peluszka	20.50 (20.50)

Ziemniaki jadalne	(3 50)
Mąka pszenna gat. I 20°/o . . .	44.50 (45.00)
„ „ „ II-A 20—55°/o . .	37.50 (38.00)
„ „ „ II-G 60—65°/o . .	30.50 (31.00)
Mąka żytnia I gat 50°/o . . .	31.25 (32.50)
„ „ II gat. 50—65°/o . .	26.75 (27.00)
„ razowa	26.25 (26.50)
Otręby pszenne grube . . .	15.50 (15.50)
„ „ średnie . . .	14.50 (14.50)
„ „ miałkie . . .	14.50 (14.50)
Otręby żytnie	14.00 (14.50)
Makuchy lniane	22.50 (21.50)
„ rzepakowe	18.00 (17.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	75 — 80	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65 — 67,5	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	52	—	—
Krowy I kl.	74 — 90	68 — 73	45 — 56
„ II kl.	62 — 67	57 — 66	35 — 42
„ III kl.	51 — 53	40 — 48	28 — 30
Bukaty pełnomięsne . .	—	—	—
„ małomięsne . .	—	—	—
Cielęta ponad 60 kg. . .	—	83 — 90	—
„ „ 40 kg. . .	80 — 90	65 — 72	55 — 85
„ „ 30 kg. . .	65 — 78	55 — 64	—
Owce młode	—	—	—
„ stare	42 — 45	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg. .	91 —100	105 —115	80 —100
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	83 — 86	85 — 95	—
„ „ „ 80—110 kg .	78 — 82	—	—
Bydło chude	35 — 45	—	—

V. Warzywa (w Warszawie)

Cedula targu warzyw za 100 kg. w złotych: brukiew 3.00 — 3.50, buraki 3.50 — 4.00, cebula 12.00 — 13.00 chrzan 50.00 — 60.00, cykoria 30.00—40.00, kapusta biała 7.00 — 7.50, brukselka 40.00 — 50.00, marchew 4.00 — 5.00, pietruszka 10.00 — 12.00, selery 18.00 — 21.00, szpinak gruntowy 50,00 — 65,00. Za 100 sztuk w złotych: kalafiory I gat. 40,00 — 45,00, II gat. 20.00—25.00, kapusta biała 10.00—15.00, kapusta czerwona 8.00 -10.00, włoska 8.00—12.00.

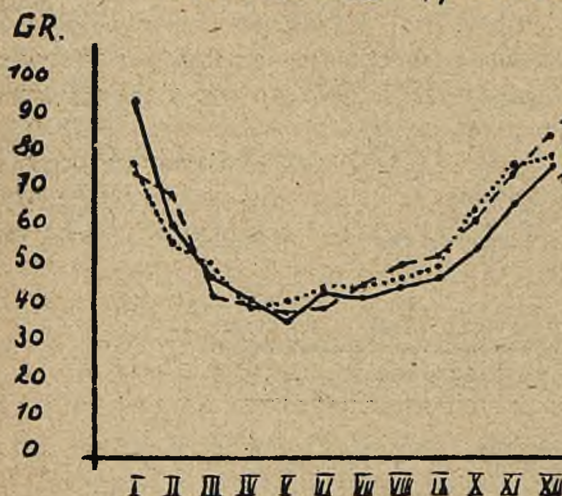
VI. Len (w Wilnie).

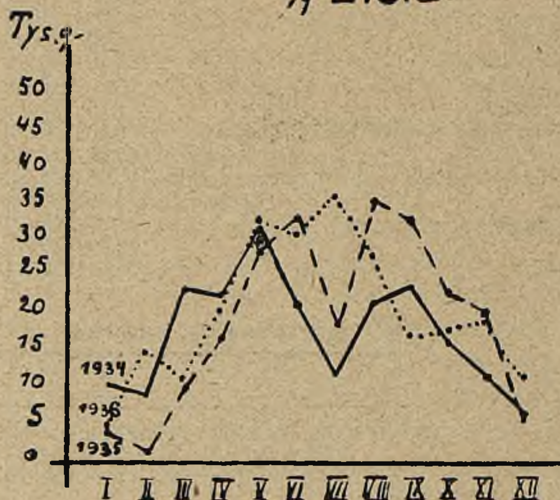
Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.660—1.700; len trzepany Horodziejski 1.800 — 1.840; czesany Horodziej 2.040 — 2.080, kądziel Horodziejska 1.600 — 1.640, targaniec moczony 950—990.

w październiku, i wreszcie do Szwajcarii 1 wagon wobec 12 wagonów wywiezionych w październiku. Eksport na ten ostatni rynek dokonywany był wyłącznie w listopadzie, w grudniu zaś został zupełnie zaniechany. Na t. zw. rynki pionierskie (Palestyna, Gibraltar, Stany Zjednoczone) w okresie sprawozdawczym jaj nie wywoziliśmy.

Powyższe zestawienie przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach naszego eksportu jaj w miesiącach listopadzie i grudniu r. ub. w porównaniu z październikiem r. ub.

Przy analizie tego zestawienia zwraca uwagę przede wszystkim dalsze obniżenie udziału wywozu jaj do Anglii w ogólnym naszym wywozie, zwłaszcza zaś w wywozie jaj świeżych. O ile mianowicie w październiku rynek angielski pochłonął ok. 57% naszej nadwyżki wywozowej (we wrześniu 64%), o tyle w okresie sprawozdawczym ulokowaliśmy na tym rynku, nawet przy uwzględnieniu jaj chłodzonych — ok. 42% globalnego wywozu jaj w listopadzie i ok. 47% w grudniu. Poważnie wzrosła natomiast rola eksportu do Hiszpanii i do Włoch. Wywóz jaj do Hiszpanii stanowił w październiku ok. 13% ogólnego naszego wywozu jaj, w listopadzie 17% i w grudniu 29%, wywóz zaś do Włoch odpowiednio 1%, 17% i 15%.





ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

O spółdzielniach zdrowia.

Nie ma już dziś zapewne w kraju człowieka, z tych,, którzy coś nie coś czytają, który by nie umiał krytycznie patrzeć na stosunki panujące we wsi, aby nie widział jednego wielkiego zaniedbania, jakie jest w Polsce. Jest to stan sanitarny i zdrowotny wsi. Przebrzmiałą pieśnią jest mówienie o wsi, iż jest ona zdrowa, jest zdrowsza od ludzi miejskich.

Alarmujące wiadomości komisji poborowych, które głoszą, iż do wojska nie mogą przyjmować chorej chłopskiej młodzieży, mówią same za siebie. Czyż nie trzeba bębnić na alarm?!

Państwo, jego armia, oparte na cherlawym człowieku, czyż mogą być silne? A przecież wieś stanowi większość ludności kraju.

Jakie są przyczyny, że na wsi jest tak źle ze zdrowiem? Przede wszystkim w wielu wypadkach przyczyna: złe odżywianie, ciasnota mie-

szkań, nieuświadomienie o hygienie życia, ubrania, mieszkania i t.p., wreszcie brak możności leczenia i pomocy lekarskiej.

Mamy 18 lat wolnej Polski, a jednak z przykrością musimy sobie powiedzieć, że w dziale opieki lekarskiej zrobiliśmy na wsi bardzo mało.

Wieś zdecydowanie nie ma warunków na to, aby się leczyć. Kobieta wiejska nie ma możliwych warunków, aby zdrowo rodzić przyszłego obywatela; w chałupie ciasno, pomoc akuszeryjna w wielu jeszcze wypadkach dawana przez zacofaną i brudną t. zw. „babkę".

Lekarzy wprawdzie jest wielu, narzekają nawet na ciężkie czasy w swoim zawodzie, siedzą jednak w mieście i czekają, aż wieś do nich przyjdzie. A wieś nawet gdyby chciała przyjść do lekarza w mieście, nie ma nieraz na to warunków, brak tych pięciu złotych na opłatę, a co ważniejsza, brak gotówki na ogromnie wygórowane ceny lekarstw. Skutek z tego taki, że nawet u bram stolicy wieś leczą znachorzy, typy z pod ciemnej gwiazdy, żerując na głupocie i biedzie ludzkiej. Czyż można na te sprawy patrzeć obojętnie? Myślę, że nie. Czekanie aż rząd uzdrowi wieś, może być wołaniem na puszczy. Nie ma w tej chwili Państwo warunków na to, aby te wiekowe zaniedbanie naprawić, bo potrzeba na to wiele pieniędzy. Większość organizacji, ba nawet izb rolniczych, pilnuje a i cieszy się tym, gdy do wsi sprowadzą rasowego buhaja, knura i t. p., a zapomina tylko o człowieku wiejskim, który na to, aby mógł zdrowo chować inwentarz, musi być sam zdrów, musi mieć warunki takie, aby czuł się pod każdym względem dobrze.

To co dziś robią w dziale sanitarnym i zdrowotnym wsi Państwo, samorządy, organizacje rolnicze, to są wszystko krople w morzu. Metody dzisiejszych prac w dziale zdrowotności nie prędko zło usuną, a tymczasem zło się szerzy i to zastraszająco. Karłowacieje nam większość społeczeństwa wiejskiego. Jakaż na to rada? Mnie się zdaje, prosta. Dać możność samej wsi sposobem spółdzielczym zadbać o zdrowie własne.

Czy jest to możliwe? Zdaje mi się, że w zupełności tak. Oczywiście pod jednym warunkiem: że Państwo, izby rolnicze, samorząd, organizacje rolnicze nie będą stwarzały trudności tym poczynaniom, a raczej będą im szły na rękę.

Wieś na to, aby zrozumiała znaczenie swego zdrowia, musi się sama o nie zatroszczyć. Najlepszą właśnie do tego formą byłaby Spółdzielnia Zdrowia.

Spółdzielnie Zdrowia w stosunkach wiejskich nie są nowością. Nasi bracia słowianie w Jugosławii drogą spółdzielni Zdrowia sprowadzili na wieś uświadomienie o higienie, taniego lekarza i tanie lekarstwa. Spółdzielczość Zdrowia w Jugosławii organizuje sama wieś, a państwo, samorządy stwarzają tylko tej robocie odpowiednie warunki ustawodawcze i w granicach swoich możliwości udzielają pomocy na inwestycje i prowadzenie.

Spółdzielnie Zdrowia w Jugosławii mają w zabitych, jak się u nas mówi, deskami wioskach, nieraz nie jednego, ale i więcej lekarzy, akuszerki, pielęgniarki. Mają swoje łaźnie, pływalnie, lampy kwarcowe, ba nawet szpitale i apteki.

Wieś jugosłowiańska nie stoi wcale wyżej od naszej. Skoro mogli jugosłowiańscy chłopi zorganizować tak piękną samopomoc sąsiedzką, potrafią to i nasi. Zresztą, aby swego twierdzenia nie opierać na słowach tylko, powiem, że mamy już w Polsce zorganizowaną taką spółdzielnię we wsi Markowa pow. przeworskim. Działalność tej spółdzielni nie datuje się od dawna, a już jej działalność we wsi stała się niezbędna.

Spółdzielnia Zdrowia w Markowej rozpoczęła pracę z jednym lekarzem, a po miesiącu swej działalności do Markowej dojeżdża drugi lekarz, dentysta. Spółdzielnię w Markowej zorganizowali sami chłopi. Nie było im łatwo. Ówczesne władze administracyjne nie szły im na rękę, a sąd w pierwszej instacji nie zatwierdził statutu tej pierwszej w Polsce Spółdzielni Zdrowia. Apelowano i w drugiej dopiero instancji Spółdzielnia Zdrowia została zatwierdzona. Nie ma miejsca na omówienie szczegółów organizacji tej spółdzielni. Powiem tylko, iż jest ona zorganizowana na zasadach czysto spółdzielczych. Aby uwypuklić lepiej, jakie stawia sobie cele Spółdzielnia Zdrowia w Markowej podam niżej treść odezwy, jaką rozklejono po wsiach po uruchomieniu wspomnianej spółdzielni.

„Donosimy, że Spółdzielnia Zdrowia w Markowej rozpoczęła w dniu 15 września 1936 działalność w siedzibie swej w Markowej dla wsi Markowa, Gać, Białoboki, Sietesz, Chodakówka, Lipnik i Husów.

Zadaniem jej jest: szybko i tanio dać członkom pomoc w chorobie oraz obronić ich przed dalszymi chorobami. Spółdzielnia Zdrowia to nie żadna wyżebrana jałmużna, łaska czyjaś dla wsi, ale myśl i czyn chłopców, co sami swoją dolę chcą brać w swoje garście.

Lekarz Spółdzielni Zdrowia przyjmuje cho-

rych członków i nieczłonków w dnie powszednie od godziny 8. rano do 12., a po południu, od 15. do 18., głównie w poniedziałki, piątki i soboty, o ile lekarz nie wyjeżdża do chorych. We wtorki i piątki po południu korzystać mogą z bezpłatnych porad dzieci do roku życia i kobiety w poważnym stanie, ale tylko z rodzin członków. W pogodne środowe popołudnie lekarz Spółdzielni odwiedzać będzie po kolei domy członków. W nagłych wypadkach grożących życiu lekarz przyjmie lub uda się do chorego o każdej porze.

Członkowie Spółdzielni Zdrowia mają zasadniczo zawsze pierwszeństwo przed niecztonkami, a poza korzyściami powyżej wspomnianymi korzystać będą członkowie ze zniżki w opłacie za poradę i za lekarstwo. Cennik opłat ogłoszony jest w poczekalni Spółdzielni. Za jeden udział do Spółdzielni korzystają z praw członka Spółdzielni wszyscy członkowie jego rodziny i domownicy. Korzystać z praw członka można jednak dopiero w miesiąc po wpisaniu się na członka.

Siedziba Spółdzielni mieści się w domu Michała Kluza przy gościńcu, wiodącym z Markowej do Gaci, w odległości około 150 m. od skrzyżowania gościńców pod zarządem gminnym. Tam przyjmuje chorych lekarz, a skarbnik wpłaty za udział i za poradę. Wszyscy wiemy że:

Zdrowie — to majątek nad wszystkie majątki

Zdrowie ciała — to pogoda i zdrowie ducha, radość życia.

Zdrowie — to szczęście rodziny.

Nikogo, kto to pojmuje, nie może braknąć w Spółdzielni, aby pomóc, wspólnym wysiłkiem budować świat lepszy sobie i ludziom.

Zarząd
Spółdzielni Zdrowia
w Markowej

Początek mamy. W różnych miejscowościach kraju czynią się przygotowania do organizowania spółdzielni. Szczególnie spółdzielcy ukraińscy są w całej pełni w stadium organizowania wielu chłopskich Spółdzielni Zdrowia. Myślę, że wszyscy działacze wiejscy, wszyscy patrioci polscy nie mogą obojętnie patrzeć na stosunki zdrowotne wsi. Wszyscy razem weźmiemy się do tego, aby samodzielne poczynania samej wsi znalazły na wszystkich stopniach hierarchii samorządowej, państwowej, czy organizacji zawodowej — życzliwość, a nawet i poparcie.

Sprawa Spółdzielni Zdrowia to sprawa zdrowej wsi, zdrowa wieś, to silna armia, silna armia, to pewność naszych granic. Przeto warto na ten dział pracy zwrócić uwagę, mało tego, warto dać całą swoją umiejętność i wszystkie środki.

Za dni parę wyda Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowych, Warszawa, Warecka 11. — moją broszurę p. t. **Cele i Zadania Spódzielni Zdrowia.**

Zainteresowanych odsyłam do tej broszury. Tych którzy chcieliby zapoznać się ze statutem Spół. Zdrowia kieruje do Spół. Zdrowia w Markowej p. loco. Spółdzielnia wydrukowała swój statut i sprzedaje go w cenie 1 zł.

K. Wyszomirski.

Udostępnienie szkoły średniej.

Różne są marzenia dziecka o przyszłości. Jeśli wśród uczniów szkoły powszechnej, którzy za rok — dwa mają ukończyć naukę i pójść w życie, przeprowadzimy ankietę na temat: „czym chciałbym być, gdy dorosnę", otrzymamy kilkadziesiąt najrozmaitszych odpowiedzi. Ten pragnie zostać inżynierem, tamten lekarzem, ów lotnikiem czy marynarzem, dziewczęta najczęściej wybierają zawód krawcowej lub nauczycielki.

Rzadko kiedy jednak te ambitne marzenia realizują się w życiu. Skąd wziąć pieniędzy na dalsze kształcenie się, które pozwoliłoby osiągnąć wymarzone stanowisko? Dziecko z rodziny robotniczej czy chłopskiej najczęściej wprost ze szkoły idzie do pracy, do pracy w fabryce, na roli, w gospodarstwie domowym, a dziś jakże często poprostu na ulicę. Nieliczni tylko, w których głód wiedzy czy ambicja szczególną pobudzają energię i wytrwałość, przedostają się kosztem wielkiego wysiłku, nadwyrężając nieraz zdrowie, do szkoły średniej, a stamtąd czasem i dalej, na uniwersytet czy politechnikę. Ale to są wyjątki.

Do niedawna jeszcze dwa zawody były stosunkowo łatwiej dostępne dla młodzieży chłopskiej i robotniczej: to zawód księdza i zawód nauczyciela szkoły powszechnej. Seminaria duchowne są przeważnie bezpłatne, młodzież ze sfer uboższych jest w nich chętnie widziana, toteż nic dziwnego, że wypełnia ona zakłady tego rodzaju w 70 prawie procentach (w tym 40% synów chłopskich). Również do seminarium nauczycielskiego stosunkowo łatwo było się dostać: opłata za naukę była tam niższa niż w gimnazjum lub w średniej szkole zawodowej, większość seminariów posiadała bursy, w których niezamożny uczeń mógł się względnie tanio przeżywić.

Dziś niestety ta droga została zamknięta. Seminaria nauczycielskie są zlikwidowane, na ich miejsce przyjść mają — według ustawy — licea, do których dostęp otwierać ma ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego. Sfery nauczycielskie domagają się — i zupełnie słusznie — aby kształcenie nauczycieli szkół powszechnych odbywało się nie w liceach, lecz w akademiach pedagogicznych o poziomie szkół wyższych. Nie będziemy w tej chwili przytaczać argumentów, które przemawiają za tym stanowiskiem, chcemy tylko podkreślić, że tak samo akademie jak i licea pedagogiczne powinny być w jak najszerszym zakresie udostępnione dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. W tym celu trzeba przede wszystkim udostępnić młodzieży tej kategorii gimnazjum ogólnokształcące.

W roku szkolnym 1930/31 wśród uczniów seminariów nauczycielskich było 26% dzieci chłopskcih, 21,5% dzieci robotniczych, 13% młodzieży z rodzin rzemieślniczych.

W tym samym czasie w szkołach średnich ogólnokształcących analogiczne odsetki wynosiły: chłopów — 10%, robotników — 10%, rzemieślników — 8%. Od roku 1930/31 udział młodzieży z tych warstw w ogólnej liczbie uczniów szkół średnich niewątpliwie zmniejszył się jeszcze bardziej. Stoimy więc przed poważnym zagadnieniem: jak udostępnić młodzieży z warstw pracujących szkołę średnią ogólnokształcącą, aby umożliwić jej kształcenie się w zawodzie nauczycielskim?

Przede wszystkim trzeba wydatnie obniżyć taksę administracyjną, obowiązującą obecnie w gimnazjach państwowych, której wysokość wielokrotnie przewyższa możliwości finansowe młodzieży z rodzin robotniczych, chłopskich i rzemieślniczych. Niezależnie zaś od obniżki za naukę trzeba znacznie rozszerzyć system ulg i zwolnień od opłaty (w r. 1932/33 w gimnazjach państwowych zwolnienia obejmowały zaledwie niespełna 10% uczniów).

Trzeba też zagęścić sieć gimnazjów państwowych (tańszych o wiele od szkół prywatnych), zwłaszcza na terenach dotychczas pod tym względem zaniedbanych, t. j. w woj. środkowych i wschodnich (w 1935/36 na 10 tys. mieszkańców wypadało uczniów gimnazjów państwowych: w woj. zachodnich — 43, w południowych — 39, w centralnych — 23, na wschodzie — 17). Bliskość szkoły jest bowiem ogromnym ułatwieniem w korzystaniu z niej i należy jak najprędzej usunąć krzywdzącą nierówność między różnymi połaciami kraju, która utrudnia, a często wręcz uniemożliwia niezamożnej młodzieży z woj. centralnych i wschodnich uczęszczanie do gimnazjum.

Wreszcie należy stworzyć przy każdym gimnazjum państwowym bursę dla młodzieży zamiejscowej (przede wszystkim chłopskiej), w której uczeń mógłby przez cały czas nauki w gimnazjum mieszkać i odżywiać się za niską opłatą. Młodzieży chłopskiej należy przy tym zapewnić możliwość uiszczania za bursę w naturaliach t. zn. produktach gospodarstwa rolnego, takich jak ziemniaki, mąka, warzywa i t. p. Przy obecnym braku gotówki na wsi byłoby to niezmiernym ułatwieniem dla dzieci chłopskich, pragnących się kształcić w szkole średniej.

A. Charszewski

Książka.

RECENZJE:

ROŻAŃSKI M. dr. O wyborze odmiany i kupnie nasion. (Groszowa Biblioteczka Rolnicza Nr. 26). Wydaw. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza wWarszawie. str. 64. Cena 90 gr.

Książka ta stanowi niejako dalszy ciąg innej pracy tego samego autora, która nosi tytuł „O siewie, przygotowaniu nasion do siewu i ich ocenie".

Na treść jej składa się opis tych rozważań i poczynań rolnika, jakie są związane z wyborem właściwej dla danego gospodarstwa odmiany; Autor opisuje sposób układania rejestru odmian nasion t. zw. kwalifikowanych, daje wskazówki, dotyczące zakładania i prowadzenia doświadczeń odmianowych, celem sprawdzenia przydatności i wartości nowych odmian, a w końcu zaznajomienie czytelnika z zasadami kupna materiału siewnego (nasion i sadzeniaków), ażeby nie być oszukanym, lecz kupić dobre i odpowiednie dla warunków gospodarstwa nasienie.

Należy podkreślić, że omawiana książeczka jest jedyną w naszej literaturze rolniczej na temat wyboru odmiany i kupna nasion.

Komunikat Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie:

Nowe książki

BAUDYŚ E. Potas jako środek ochrony roślin str. 75 — 50

CZECH J. Gospodarz i gospodarstwo, str. 32 —.30

DUBISKI J. dr. Żywienie krów, opasów i bydła roboczego, str. 64 —.90

Kalendarz leśny informacyjny r 1937 str. 238 2.50

MAKOWIECKI St. Drzewa i krzewy ozdobne, zesz. I 2.—
OLBRYCHT T. Dr. Technika sztucznego unasieniania bydła, str. 32 1.50
PRAWOCHEŃSKI R. prof. Hodowla owiec, str. 176 4.50
RÓŻAŃSKI M. dr. Odmiany zbóż oraz opis ich ziarna, str. 64 —.90
SKOWROŃSKI A. dr. Polski przemysł winiarski, str. 195 6.50
SZUMAN J. dr. Rocznik hodowcy drobiu na r. 1937. str. 242 br. 2.— opr. 3.—

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dn. 31.I o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu red Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadanka p. Starzyńskiego pt. „Komposty".

O godz. 15.30 pogadanka pt. „Więcej współpracy", w której p. J. Czech poruszy sprawę konieczności większego sharmonizowania działalności poszczególnych organizacyj na wsi, zwłaszcza spółdzielni.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych" red. Prus-Wiśniewskiego.

W poniedziałek dn. 1.II o godz. 18.50 „Audycja dla młodzieży".

We wtorek dn. 2.II o godz. 15.30 słuchowisko obyczajowe w gwarze śląskiej w opracowaniu Pawła Kubicza pt. „Hopla tyjater".

W środę dn. 3.II o godz. 18.50 gawęda inż. Krystyny Onitzchowej p. t. „Szczęście czy morgi", w której autorka zastanowi się nad tym, jakie wartości winny decydować o wyborze męża.

W czwartek dn. 4.II o godz. 12. 50 pogadanka p. t. „Nie zaorywać dróg", w której p. St. Dębowski poruszy szkodliwość tak często spotykanego na wsi zwyczaju powiększania swego pola kosztem samowolnego zwężania drogi.

W piątek dn. 5.II o godz. 18.50 „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W sobotę dn. 6.II o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

NOWE PROJEKTY USTAW

W Sejmie zostały złożone do laski marszałkowskiej dwa projekty ustaw, które zwróciły szczególną uwagę sfer rolniczych. Mianowicie, p. poseł Wanke złożył projekt zmiany ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Projekt ma na celu zwolnienie od podatku przemysłowego niektórych gałęzi produkcji rolnej, dotychczas podlegających temu podatkowi. Dotyczy to zwłaszcza prowadzonych w większych rozmiarach: ogrodnictwa, mleczarstwa, rybołówstwa i t. p.

Poza tym P. poseł Michałowski złożył projekt o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym. Zmiana ma na celu rozciągnięcie na teren całego Państwa obowiązujących dotychczas tylko w województwach zachodnich przepisów o dodatkach samorządowych do państwowego podatku dochodowego. Stanowiło by to podwojenie obciążeń z tytułu podatku dochodowego w województwach centralnych, wschodnich i południowych.

OBRADY NAD PROJEKTEM USTAWY O PODATKU WYRÓWNAWCZYM

W dniu 19 b. m. odbyło się posiedzenie Sekcji Samorządowej Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. pod przewodnictwem wice-prezesa Koła, posła Długosza, przy udziale 31 posłów i senatorów. Na zebraniu był również obecny p. Wiceminister Korsak. Przedmiotem obrad było uzgodnienie poglądów na projekt rządowy ustawy o podatku wyrównawczym. Po kilkogodzinnej dyskusji przyjęto uzgodnione poprawki, które weszły na porządek dzienny Komisji Skarbowej Sejmu w dniu 20 b. m. i zostały przez tę Komisję przyjęte.

SPÓŁDZIELCZE DOSTAWY MLEKA DO STOLICY

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyła się konferencja w celu omówienia sprawy uruchomienia spółdzielczej centrali zbytu mleka w Warszawie. Placówka ta została założona przez spółdzielnie mleczarskie, dostarczające mleko pełne na rynek warszawski.

Konferencja odbyła się pod przewodnictwem dyr. Rudnickiego, a udział w niej wzięli przedstawiciele warszawskiej Izby Rolniczej, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, oraz członkowie zarządu Centrali Zbytu Mleka. W wyniku dyskusji postanowiono, że spółdzielnia Centrala Zbytu Mleka rozpocznie swoją działalność w Warszawie już w czasie najbliższym.

PORZĄDKOWANIE RYNKU MIĘSNEGO.

W dn. 14 i 15 stycznia b. r. odbył się pod przewodnictwem Prezesa Z. Wilskiego dwudniowe obrady Głównej Targowiskowej Komisji Nadzorczej przy współudziale delegatów Ministerstw: Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Spraw Wewnętrznych oraz Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. Po przyjęciu sprawozdań z działalności Komisji Głównej oraz Komisyj Okręgowych i omówieniu sytuacji finansowej, Komisja rozpatrzyła szereg spraw leżących w ogólnym programie uporządkowania rynku mięsnego. W szczególności omówione zostały tezy projektu ustawy o zaprzysiężonych komisantach w obrocie zwierzętami, które po przeprowadzeniu zmian i uzupełnień zgłoszonych w dyskusji, przedstawione zostaną ponownie Komisji w celu ustalenia ostatecznego tekstu.

W dalszym ciągu Komisja zaakceptowała projekt instrukcji o sposobie przeprowadzania kontroli i badania rynku mięsnego oraz zaakceptowała projekt regulaminu notowania cen. Projekt wzorowego regulaminu targowego postanowiła Komisja skierować do Komisyj Okręgowych i do izb samorządu gospodarczego w celu zebrania ewentualnych dodatkowych materiałów i uzyskania opinii.

Projekt instrukcyj dotyczących sposobu wyrębu mięsa w handlu detalicznym i jednolitej nomenklatury, przesłany był przed kilku tygodniami do Izb Rzemieślniczych. Komisja postanowiła w tym wypadku ograniczyć się do współpracy z samorządem rzemieślniczym, pozostawiając gestję całkowicie w ręku Związku Izb. Referat w sprawie rynku mięsnego śląsko-dąbrowskiego Komisja przyjęła do wiadomości i poleciła przesłać do O. K. T. N. w Kielcach i w Katowicach do zajęcia stanowiska. Poza powyższymi zasadniczymi punktami porządku obrad Komisja ustosunkowała się przychylnie do szeregu wniosków zgłoszonych przez organizacje gospodarcze oraz jej Biuro. Odpowiednio umotywowane wnioski, wraz z rzeczowym materiałem poleciła komisja przedłożyć kompetentnym władzom państwowym do decyzji.

BEZPIECZEŃSTWO OBROTÓW NA TARGOWISKACH ZWIERZĘCYCH.

Główna Targowiskowa Komisja Nadzorcza postanowiła na posiedzeniu swym, odbytym w dniu 15 stycznia rb., zwrócić się do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o wydanie zarządzeń, które zapewniłyby uczestnikom targów zwierzęcych bezpieczeństwo i swobodę dokonywania sprzedaży, gdyż — jak wiadomo — na wielu targowiskach warunki bezpieczeństwa pozostawiają wiele do życzenia.

Do poszczególnych komisyj lokalnych rozpisana została ankieta, mająca na celu stwierdzenie, w których miejscowościach zachodzi potrzeba poprawy stosunków bezpieczeństwa i o wskazanie miejscowości, gdzie zdarzały się wypadki teroru, mającego uniemożliwić bezpośredni kontakt sprzedawcy z kupującym, wymuszania nielegalnych opłat i t. p.

Uregulowanie tych spraw rolnictwo uważa za niezbędne dla siebie, gdyż będzie to stanowiło dalszy krok w zbliżeniu producenta-rolnika do rynków bezpośredniego zbytu.

BUDŻETY TARGOWISK I RZEŹNI NA WOŁYNIU.

W związku ze zbliżającym się okresem opracowywania i uchwalania przez władze gmin wiejskich i miejskich budżetów samorządowych na rok gospodarczy 1937/38 należy pamiętać, że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych budżety rzeźni i targowic powinny być całkowicie wydzielone z budżetów ogólnych samorządów.

Dochody z rzeźni i targowic winny być w pierwszym rzędzie użyte na instalowanie urządzeń na rzeźniach i targowicach i dopiero po całkowitym zaspokojeniu potrzeb tych instytucyj mogą być używane na cele ogólne samorządów.

Stan rzeźni i targowic istniejących na terenie woj. Wołyńskiego pozostawia dużo do życzenia. Brak im najprymitywniejszych urządzeń, jakie wymagane są obecnie od targowisk i rzeźni — na rzeźniach specjalnie dotkliwie odczuwany jest brak urządzeń chłodniczych, wobec czego mięso w stanie niedojrzałym dostaje się do handlu, hal mięsnych, odpowiednio urządzonych szlamiarni kiszek, solarni skór i innych podobnych urządzeń. Na targowicach brak w wielu wypadkach wag, stajni izolacyjnych dla chorych zwierząt, przynajmniej częściowego zabrukowania targowicy.

W tym stanie rzeczy usprawnienie obrotu żywcem i mięsem na terenie woj. Wołyńskiego powinno w pierwszym rzędzie polegać na zainstalowaniu w rzeźniach i na targowicach takich urządzeń, jakie są wymagane w nowoczesnych formach tego obrotu. Należy więc przestrzegać, ażeby samorządy, posiadające uprawnienia targowe i eksploatujące rzeźnie, opracowały kilkoletni plan inwestycyj na rzeźniach i targowicach i obracały wpływy z tych przedsiębiorstw w pierwszym rzędzie na ich właściwe urządzenia.

Dopóki nie zaspokoi się istniejących braków w dziedzinie organizacji obrotu żywcem i mięsem, nie można liczyć na większy udział Wołynia w podaży tych artykułów na większe rynki konsumcyjne Polski.

OBRADY NAD ROLNICTWEM WIELKOPOLSKIM.

W dniu 18 stycznia b. r. obradowała Komisja Produkcji Roślinnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Udział w obradach wzięli, oprócz Pana Prezesa Jana Morawskiego, członkowie Komisji, pod przewodnictwem Posła Michała Szulczewskiego.

Za 3-letni okres działalności Wydziału Produkcji Roślinnej złożył sprawozdanie p. Nacz. in. Br. Hellwig. Następnie ustalono program pracy na przyszłość. Prace w dziedzinie poprawy łąk uznano za najważniejszy problem. Brak paszy, jaki odczuwają gospodarstwa mniejszej własności, postanowiono łagodzić przez dalszą propagandę uprawy roślin pastewnych. Podkreślono przy tym, że doświadczenia i obserwacje z nowymi, mało wypróbowanymi roślinami pastewnymi należy przeprowadzać w dalszym ciągu, jednakże nie należy ich polecać do dalszej uprawy. Natomiast propagować należy rośliny dobre, wypróbowane, jak lucerna, kukurydza, koński ząb, słonecznik oraz mieszanka poznańska.

Ponieważ Wielkopolska produkuje i eksportuje największe ilości ziemniaków, postanowiono zwrócić uwagę na dostarczanie odpowiednich odmian ziemniaków dla gospodarstw drobnych.

Specjalną opieką postanowiono otoczyć nasiennictwo, które z powodu dużej konkurencji odmian zagranicznych znajduje się niejednokrotnie w ciężkim położeniu. Nasiennictwo wielkopolskie, najsilniej w kraju rozbudowane, jest głównym dostarczycielem zbóż uznanych nie tylko na swoim terenie, lecz również na terenie całej Polski.

Z ZAGRANICY:

ZNACZNY WZROST ZBIORÓW ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH w BUŁGARII.

Uprawa roślin przemysłowych w r. 1936 w Bułgarii objęła w r. 1936 przestrzeń 254.000 ha wobec przeciętnej 163,000 ha w latach 1930 — 1934.

Największy zbiór uzyskany został z uprawy słonecznika, a to 180.700 zasianych w r. 1936 na 165.600 ha wobec 180.000 to jako przeciętnej uzyskanej w latach 1930 — 1934. Przestrzeń uprawna wyniosła w r. 1936 165.000 ha, a w latach 1930 — 1934 (przeciętna) 80.000ha.

Zbiór tytoniu z 37.000 ha obsianych w r. 1936 wyniósł 30.300 to, wobec 24.300 to — przeciętna — zebranych z 27.300 ha, również przeciętnej obszarów uprawnych w latach 1930 — 1934.

Bawełny zebrano w r. 1936 62.000 to z 30.0000 ha, wobec 13.000 to, zebranych w r. 1932 z 7.900 ha. Zbiór soji wyniósł w r. ub. 3.600 to, rzepaka 2.400 to konopi 3.200 to i lnu 600 to.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 1 stycznia do dnia 15 stycznia r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ważniejsze rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

W sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień trzeciego porozumienia do umowy gospodarczej między Rzeczypospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką z dnia 4 listopada 1935 r., podpisanego w Warszawie dnia 21

grudnia 1936 r. — rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1936 r. (Dz. U. Nr. 94, poz. 658).

Na mocy tego porozumienia, wprowadzonego w życie niniejszym rozporządzeniem, moc umowy gospodarczej polsko-niemieckiej została przedłużona do dnia 28 lutego 1937 r.

O państwowej radzie ochrony przyrody — rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 14 listopada 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 94, poz. 660).

Rozporządzenie ustanawia Państwową Radę Ochrony Przyrody jako organ doradczy władz administracyjnych w sprawach ochrony przyrody, przedstawiający wnioski, wydający opinie i komunikujący spostrzeżenia.

Rada składa się z 20 do 30 członków, powołanych przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych z pośród osób, których działalność naukowa, praktyczna lub społeczna daje rękojmię należytego prowadzenia prac w zakresie ochrony przyrody.

Przewodniczącym jest Minister W. R. i O. P.

W sprawie zmiany rozporządzenia z dn. 27 października 1936 r. o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 17 grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 94, poz. 665).

Zniżka celna, określona niniejszym rozporządzeniem obejmuje przedmioty służące do uśmiercania lub pozbawiania przytomności zwierząt w rzeźniach.

W sprawie opłat i kosztów postępowania przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30 grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Sprawiedliwości oraz Spraw Wewnętrznych (Dz. U. Nr 2)

Rozporządzenie, wprowadzając zmianę rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 10 stycznia 1935 r., postanawia, że przewodniczący urzędu rozjemczego może zwolnić całkowicie lub częściowo od obowiązku uiszczenia opłat:

1. osoby, które poniosły straty majątkowe z powodu klęski żywiołowej, jeżeli przedstawią zaświadczenie właściwego starosty o poniesionych stratach;
2. osoby, które na podstawie zaświadczenia zarządów gmin wiejskich lub miejskich o ich stanie rodzinnym, majątku i dochodach wykażą, że pokrycie opłat groziłoby im pozbawieniem środków do życia i utrzymania rodziny, — od przewodniczącego urzędu rozjemczego zależy uznanie zaświadczenia za dostateczny dowód ubóstwa.

Na żądanie stron zwraca się połowę wpisu stosunkowego w razie cofnięcia wniosku lub zawarcia ugody przed rozpoczęciem rozprawy.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Płace zarobkowe.

Dochód społeczny stanowi ogół wartości, wytworzonych przez warsztaty produkcyjne w ciągu pewnego okresu czasu w granicach danego państwa. Dochód ten więc powstaje na skutek działalności gospodarczej jednostki. Człowiek, łącząc swoją pracę z przyrodą i kapitałem, wytwarza potrzebne mu w życiu przedmioty. Robotnicy, inżynierowie, kierownicy przedsiębiorstw, biuraliści nie otrzymują wszakże całego dochodu, osiągniętego w wyniku produkcji, choć dzięki ich pracy dany artykuł powstał. Udział bowiem w dochodzie społecznym biorą także ci, którzy dostarczyli innych niezbędnych do wytwarzania czynników, a więc ludzie posiadający ziemię, dostarczone przez przyrodę materiały surowe i siły poruszające oraz jednostki, które zaopatrzyły dany ośrodek wytwórczy w kapitał.

Kto otrzymuje płace? Oczywiście ten, kto daje usługi w postaci pracy. Przedsiębiorca wynajmuje robotników i pracowników umysłowych, i wynagradza dostarczoną przez nich pracę. To samo czyni kupiec, rzemieślnik i gospodarz wiejski, jeśli wynajmuje robotników rolnych, słowem uskutecznia to każdy posiadacz zakładu wytwórczego.

W jakiej postaci może być udzielana płaca? Płaca może być regulowana w naturze lub w pieniądzach. Zarobki w naturze najczęściej mają miejsce na wsi. Rolnicy, wynajętym robotnikom płacą częstokroć płodami rolnymi, jak np. zboże. W folwarkach otrzymują zwykle robotnicy t. zw. naturalia, które obejmują: mieszkanie, opał, zboże, utrzymanie krów, poza tym daje się jeszcze ziemię pod ziemniaki i t. p.

Płace mogą być udzielane od sztuki wyprodukowanego towaru (akord), prócz tego od pewnego okresu czasu (od godziny, dnia, miesiąca, roku). Mogą tu być, rzecz prosta, inne systemy płac, zależnie od warunków gospodarczych lub nawet zwyczajów, panujących w danej okolicy.

Przechodząc do innej strony zagadnienia płac, do ich wysokości, należy stwierdzić, iż z punktu widzenia gospodarczego utrzymanie poziomu zarobków pracowników fizycznych i umysłowych na odpowiedniej wysokości, zapewniającej im kulturalne warunki bytowania, ma znaczenie pierwszorzędne. Idzie tu o to, iż produkcja przemysłowa oraz rolna, może się tylko wtedy rozwijać, jeśli będą widoki zbytu wytworzonych artykułów. Siła nabywcza społeczeń-

stwa zależy od tego, jaka jest dochodowość jego członków. Im lepsze są zarobki jednostek, im więcej człowiek może wydawać nie tylko na produkty niezbędne do podtrzymania organizmu, na artykuły pierwszej potrzeby, ale i na inne, podnoszące jego stopę życiową, — tym większe są możliwości zbytku dla wytwórczości przemysłowej i rolnej.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o znaczeniu płac robotniczych dla rolnictwa. Otóż rolnictwo jest bezpośrednio zainteresowane, aby zmniejszało się bezrobocie nie tylko wiejskie, lecz także i miejskie. W ten bowiem sposób stwarza się możliwość ulokowania w miastach większej ilości artykułów rolnych. O ile bowiem spożycie produktów pochodzenia rolnego ma na ogół pewne normy stałe w odniesieniu do zamożniejszej ludności miejskiej, o tyle w konsumcji tych artykułów przez warstwy robotnicze dadzą się stwierdzić wydatne wahania. Robotnik, który wydawał (wg danych gł. Urzędu Statystycznego) 599 zł. rocznie na swoje utrzymanie, kupował: chleba — 177,3 kg, kartofli, grochu, fasoli i innych jarzyn — 241 kg, mleka — 38, 7 kg, masła — 1,0 kg, śmietany 0,9 kg, mięsa i wędlin — 19,7 kg, owoców i przetworów owocowych — 2,1 kg. Robotnik zaś, zarabiający np. 1.200 zł. rocznie nabywał: chleba 122.3 kg; kartofli, grochu i innych jarzyn — 284.6 kg, mleka — 125,0 kg, masła 3,6 kg, śmietany — 2,5 kg, wędliny i mięsa 69.2 kg, owoców i przetworów owocowych 28,5 kg.

Wymienione wyżej liczby oznaczają, iż polepszenie bytu szerokich rzesz robotniczych powoduje przesuwanie spożycia na produkty o większej wartości odżywczej, jak tłuszcze, jarzyny i t. p. Produkty zaś te są bardziej dla rolnika dochodowe, ponieważ gospodarz więcej otrzymuje ze sprzedaży artykułów hodowlanych czy owoców, niż ze sprzedaży np. ziemniaków.

Udział w pracach samorządu.

W walce o lepsze jutro rolnik powinien liczyć przede wszystkim bądź na siły własne, bądź na zbiorowy wysiłek gromady, z rolników złożonej. Jak nie możemy czekać, aż ktoś inny za nas zaorze, zasieje i zbierze z pola, tak samo o ile nie dopilnujemy spraw naszych wszędzie, gdzie one są rozstrzygane, poniesiemy dotkliwą stratę, ponieważ inni naszym kosztem korzyści wyciągną. Dotyczy to każdej dziedziny, między innymi i samorządu.

Samorząd u nas mamy miejski, gromadzki, gminny, powiatowy i wojewódzki. Wszędzie prawie rolnicy biorą w nim udział, ale niestety zupełnie nie umieją spraw swoich skutecznie bronić, zwłaszcza tam, gdzie interesy rolnicze stykają się z interesami innych warstw ludności. Wyjaśnimy to na paru przykładach.

W rzeźniach naszych miast i miasteczek pobierane są pewne opłaty od uboju w nich zwierząt. Według ustawy budżety rzeźni powinny być wydzielone z ogólnego budżetu miasta, a opłaty wolno pobierać tylko takie, które są niezbędne dla utrzymania rzeźni, wszelkie zaś nadwyżki powinny być obracane na ulepszenia techniczne. Tymczasem przepisy te nie są wykonywane, opłaty pobierane są zbyt wysokie, a dochody miasto wydaje na inne cele, nie mające nic wspólnego z rzeźniami. Rolnicy zasiadający w samorządzie patrzą na to, nie zdając sobie sprawy, jak to ujemnie odbija się na kieszeni rolnika, zupełnie też nie przeciwdziałają temu stanowi rzeczy.

Aby to zrozumieć, trzeba uprzytomnić sobie, że nabywca kupując — dajmy na to — wieprza, musi liczyć się z tym, że zabicie zwierzęcia pociąga za sobą koszty z ubojem związane. Wobec tego może ofiarować rolnikowi o tyle złotych mniej, ile opłaty rzeźniane wynoszą. Im są one wyższe, tym mniej otrzyma rolnik, i odwrotnie — im są niższe, tym więcej rolnikowi zapłacą. Jasną jest rzeczą, że w interesie rolnika jest, aby opłaty rzeźniane (a także targowiskowe) były jak najniższe, a w każdym razie aby nie przekraczały granic, niezbędnych jedynie na utrzymaniu rzeźni, targowiska i t. p. Aby wiedzieć, ile pieniędzy na to potrzeba, budżety rzeźni powinny być ułożone oddzielnie, bo tylko wtedy można skontrolować, czy opłaty te nie są zbyt wysokie.

A teraz inny przykład. Jak wiadomo niedawno została wydana ustawa o pociąganiu ludności do świadczeń w naturze na rozmaite cele. Rolnicy posiadają znaczną ilość koni, które w pewnych porach roku nie pracują. Dużo też jest na wsi wolnych rąk roboczych. Zarówno więc ludzie, jak konie mogłyby wykonać niektóre roboty, które mają duże znaczenie, bądź dla całego kraju, bądź dla pewnej miejscowości. Mieszkańcy wsi narówni z resztą ludności są zaintere-

sowani, aby te roboty były wykonane. Dość wspomnieć o drogach bitych, których u nas jest za mało, a które tak ułatwiają komunikację, przewóz ludzi i towarów i t. p. Świadczenia w naturze na te cele nazywają się u nas szarwarkiem. Aby jednak ludność mogła być pociągana do świadczeń szarwarkowych, instytucje samorządowe powinny przygotować odpowiedni projekt robót, które mają być wykonane, obliczyć niezbędną ilość robocizny pieszej i konnej oraz zawiadomić każdego gospodarza, ile robocizny tej na niego przypada. Jeżeli gospodarz wyznaczonego szarwarku nie wykona, to obowiązany jest wpłacić pewną sumę pieniędzy za niedostarczony sprzężaj lub robociznę.

Tymczasem — według doniesień prasy — burmistrz pewnego miasteczka nie wyznaczył szarwarku, lecz polecił ściągać z ludności gotówkę. Oczywiście rozporządzenie burmistrza jest nielegalne, ale przecie rolnicy zasiadający w samorządzie powinni byli dopilnować, aby burmistrz w swoim czasie szarwark rozpisał.

Wniosek z powyższych przykładów wyciągnąć łatwo: rolnicy powinni brać żywy udział w pracach samorządu, interesować się omawianymi na posiedzeniach sprawami, pilnując, aby ustawy były wykonywane ściśle. Pamiętajmy, że niektóre zarządzenia, w tej liczbie i dotyczące naszej kieszeni, nie ulegają wstrzymaniu nawet w razie wzniesienia odwołania (rekursu). Zamiast składać rekursy, lepiej przypilnować, aby zarządzenia były wydawane zgodnie z ustawą.

Tuczniki wielkanocne.

Koniec stycznia jest porą najwłaściwszą do rozpoczęcia tuczu świń przeznaczonych na ubój przedświąteczny.

Chcąc racjonalnie i ekonomicznie przeprowadzić tuczenie sztuki słoninowej, należy czas tuczenia ograniczyć do sześciu, a najwyżej ośmiu tygodni, naturalnie jeśli sztuka była należycie przygotowana do spożywania dużych ilości pasz, przez rozpychanie paszami objętościowymi (plewy, pasze zielone). Zasadniczo czas tuczenia dzielimy na 3 okresy (około dwutygodniowe), z których w pierwszym przeważać winny w paszy ziemniaki parowane lub gotowane, mające własności tuczące; jednocześnie dokonywują one ostatecznie rozepchania przewodu pokarmowego, pozwalając na spożywanie dużych ilości pasz. W drugim okresie ilość ziemniaków zmniejsza się po trochu na korzyść osypki (śrut zbóż mięszanych). W tym okresie przewód pokarmowy zaczyna już obrastać warstwą tłuszczu, apetyt stosunkowo się zmniejsza, a tym samym pasza musi być coraz pożywniejsza, bo tucznik zje jej mniej. Wreszcie okres trzeci, ostatni, jest ostatecznym dotuczaniem. Karmnik je coraz mniej chętnie, pasza więc musi być bardzo smaczna i pożywna. Przeważa w niej śruta z dodatkiem mleka; ziemniaków daje się coraz mniej, albo nawet nie daje się ich zupełnie. Tuczenie należy przerwać wtedy, gdy przyrost dzienny żywej wagi zrówna się z kosztem dziennym utrzymania tucznika, t. zn. gdy pasza nie kosztuje już mniej niż warta jest ilość gramów żywej wagi, które przybywają karmnikowi.

I tu właśnie dochodzi się do jednej z zasadniczych spraw tuczenia, niestety aż nazbyt często pomijanych: do systematycznego i dokładnego ważenia tuczników przez cały czas tuczenia. Tylko wtedy, gdy karmnik ważony jest przed rozpoczęciem tuczu i gdy potem ważony jest stale co tydzień, a w ostatnim okresie częściej, hodowca jest w stanie zorientować się w dochodowości i koszcie przeprowadzonego tuczu i wybrać dokładnie moment, gdy tuczenie ma być przerwane. Jeżeli ważenie przeprowadzone będzie umiejętnie, bez męczenia i straszenia karmnika, nie odbije się ono ujemnie na jego samopoczuciu, a hodowcy da sprawdzian opłacalności. Najlepiej do ważenia nadaje się klatka ustawiona na wadze dziesiętnej, do klatki tej napędza się tucznika i w ten sposób waży. Pierwsze zapędzenie do wagi będzie oczywiście nieco ambarasowne, nadal jednak świnie przyzwyczajają się szybko do tego zabiegu i do klatki wchodzą bez trudności. Bez porównania oczywiście mniej ambarasowne jest ważenie na wadze wozowej, rzadko gdzie jednak znajduje się ona w pobliżu chlewa, a przepędzanie tuczników choćby na niewielką odległość, szczególnie w ostatnim okresie tuczenia, daje wyniki ujemne.

Ważną sprawą jest umiejętne przygotowanie paszy dla tucznika. Nie trzeba chyba przypominać, że musi być ona bezwarunkowo świeża i czysta. Najmniejsze zakwaszenie lub zapleśnienie, czy to produktów, czy naczyń może mieć fatalne następstwa. Przewód pokarmowy tucznika jest wydelikacony, działa leniwie, pasza więc niestrawna, czy to wskutek zepsucia, czy zanieczyszczenia może wywołać poważne zaburzenia

w procesie trawienia, przez co wstrzymuje się tuczenie i hodowca narażony jest na stratę.

Co do konsystencji paszy, to raczej wskazane jest zadawanie paszy jak najsuchszej, niż zbyt rzadkiej, w pierwszych więc okresach należy tylko ziemniaki po bardzo dokładnym utłuczeniu mięszać z ospą, w miarę zaś jak ziemniaków zadaje się coraz mniej, wypadnie ospę zagniatać z mlekiem na sypkie ciasto.

Niezależnie od paszy suchej karmnik winien otrzymywać picie, początkowo może to być czysta woda lub pomyje, później — jeśli jest możność otrzymania tanio mleka odtłuszczonego — lepiej będzie przejść na mleko. Nie wskazane jest tylko dla tuczników mleko zsiadłe, maślanka i serwetka; mają one własności rozwalniające, a tym samym wpływają na gorsze wykorzystanie pokarmów.

Śruta przeznaczona dla karmników może się składać ze wszelkich zbóż i ziarn, jakimi rozporządza gospodarstwo, z wyjątkiem jednak kukurydzy. Oczywiście niewielki dodatek kukurydzy nie będzie miał znaczenia, w dużych jednak ilościach spasana, (choć bardzo tucząca), powoduje kukurydza zły kolor (żółtawy) i smak słoniny.

Temperatura paszy zadawanej tucznikom powinna być dość wysoka, dzięki czemu nie ochładza organizmu, a więc nie jest też zużywana na podniesienie temperatury wewnętrznej ciała.

Punktualności w żywieniu należy przestrzegać bardzo skrupulatnie. Karmnik głodny niepokoi się, chodzi, kwiczy i ryje, co nie wpływa dodatnio na proces tuczenia. W ogóle należy tucznikom zapewnić jak największy spokój. Pomieszczenia ciche, dość ciasne i ciepłe, ale widne i dobrze przewietrzane, są warunkiem dobrego tuczu. Oczywiście czystość w utrzymywaniu chlewów z tucznikami jest jednym z kardynalnych warunków zdrowia karmników, a więc dobrze przed rozpoczęciem karmienia — należy w chlewach wybielić, lub zdezynfekować karbolem ściany, urządzić odpływ dla gnojówki, w czasie karmienia zaś obficie i często zmieniać ściółkę.

Przy ważeniu, przepędzaniu, a wreszcie dostarczaniu na miejsce uboju tuczników przestrzegać trzeba, aby nie były one bite i popychane twardymi przedmiotami, bo pomijając względy humanitarne każde uderzenie, nawet niewidoczne na skórze żywej świni, po uboju podcieka krwią, co powoduje sine plamy znacznie obniżające wartość sztuk rzeźnych. *M. Świeżyńska.*

Uprawa mechaniczna pod buraki cukrowe.

Burak cukrowy jest bardzo wymagający pod względem odpowiedniego przygotowania ziemi. Jeżeli jednak gleba z natury nadaje się dla tego celu, to staranną uprawą mechaniczną pewne braki i niedociągnięcia można uzupełnić. Z całym naciskiem wszakże podkreślić należy, że wszelkie niedbalstwo w tym zakresie jest niedopuszczalne, o ile tylko rolnik chce mieć dobry plon. Ponieważ jednak nie wymaga to nakładów gotówkowych, lecz tylko pracy, uwagi i staranności, przeto drobny rolnik śmiało może wziąć się do uprawy tego ziemiopłodu, o ile tylko gleba z natury jest odpowiednia.

Burak cukrowy lubi głęboką uprawę. Jeżeli można zimowa orka powinna być wykonana przynajmniej na 25 cm. (10 cali), im głębiej, tym lepiej. Na wiosnę jednak, taka orka byłaby niewskazana w obawie wysuszenia roli, a burak wymaga dużo wilgoci, chociaż nadmiaru nie znosi. W warunkach jednak naszych gospodarstw włościańskich taka głęboka orka rzadko jest stosowana. Radzimy sobie wtedy w inny sposób, o czym mowa będzie poniżej.

Buraki uprawiane są zwykle na oborniku przyoranym w jesieni. Jeżeli jednak mamy dobry obornik, dostatecznie przegniły, to możemy go przyorać i na wiosnę. Naturalnie przyorywać go trzeba płytko, głęboka orka bowiem powinna być wykonana w jesieni. Im wcześniej obornik jest przyorany, tym lepiej.

Na wiosnę, po obeschnięciu ziemi, jak tylko z narzędziami wejść można na pole, należy przestrzeń, przeznaczoną pod buraki, przejść kultywatorem lub broną sprężynową, zapuszczoną dość głęboko, dla przewietrzenia gleby po zimie. Następnie trzeba puścić bronę żelazną sztywną. Gdyby gwałtowne deszcze uklepały i zamuliły ziemię, zabiegi te trzeba powtórzyć. Trzeba wszakże uważać, aby zbytnio w ziemi nie grzebać, gdyż moglibyśmy wywołać szkodliwe nadmiernie rozpylenie jej.

Kiedy ziemia jest już dostatecznie ogrzana, przystępujemy do bardzo ważnej czynności, — do przygotowania ziemi do siewu. Burak lubi ziemię z wierzchu utłoczoną, a w głębi pulchną. Kultywatorowanie i bronowanie ma właśnie na ce-

lu spulchnienie głębszych warstw. Trzeba więc jeszcze utłoczyć powierzchnię. Zależnie od jakości i przygotowania gleby przez orkę postępowanie będzie rozmaite.

Jeżeli posiadamy glebę dobrą, nie wadliwą, głęboko w jesieni zoraną, możemy zastosować uprawę buraków na płask. Wygładzoną broną powierzchnię utłaczamy wałem drewnianym, po czym przystępujemy do siewu, bądź specjalnym siewnikiem rzędowym do buraków, bądź dajemy znacznik, a w wyznaczonych rzędach siejemy buraki ręcznie.

Przeważnie jednak orka została dokonana płycej, a i gleba posiada pewne wady. Uprawa na płask byłaby ryzykowna, ponieważ przy płytkiej warstwie rodzajnej burak plonu wysokiego wydać nie może. Wtedy stosujemy uprawę w rędliny, wyciągane zwykłym radłem. Radło tworząc redliny, zarazem jakby pogłębia warstwę rodzajną, dzięki czemu burak znajdzie odpowiednie dla siebie warunki wzrostu. Przez tworzenie redlin ziemia zostaje w głębi spulchniona, a dla utłoczenia jej z wierzchu wzdłuż redlin puszczamy walce. Redliny oczywiście wyznaczają zarazem rzędy, w których buraki będą rosły.

Znacznik, którym wyznaczamy rzędy przy płaskiej uprawie, o czym była mowa wyżej, łatwo sporządzić samemu. W tym celu w drągu 1½ metr. długości, grubości używanej na drabiny, wiercimy świdrem otwory w odstępach, odpowiadających odległości między rzędami. W otwory wbijamy kołki tak, aby nazewnątrz wystawały na 7-8 cm. Do drąga przyprawiamy dyszelek z poprzeczką na końcu, za który ciągnie człowiek. Kołki żłobią płytkie rowki, które będą rzędami buraków.

WYKAZ

zbóż jarych okopowych i innych jarych roślin, obejrzanych na pniu przez Wydział Nasienny Sekcji Centralnej do Spraw Nasiennictwa przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w Warszawie w roku 1936 na sezon wiosenny 1937 r.

Ostateczna kwalifikacja nastąpi po sprawdzeniu przymiotów ziarna, jak to siły kiełkowania, czystości, ciężaru hektolitra i t. d.

Gwarancję za dobrą wartość użytkową, zgodną z wymaganiami Wydziału powinien każdorazowo dawać sprzedający nasiona. Każdy nabywca nasion kwalifikowanych ma prawo do bezpłatnej oceny w Wydziale Nasiennym, Warszawa, Kopernika 30.

Próba powinna być wzięta zgodnie z przepisami, zawartymi na kartkach kwalifikacyjnych, a powtórzonymi w końcu niniejszego spisu.

Kolejność wyrazów w wykazie: nazwa gospodarstwa, nazwisko właściciela, powiat, poczta, odsiew, ilość hektarów.

ŻYTO JARE PETKUS

Gospodarstwo Nasienne
Żbików, P. Hoser, Warszawski, Ożarów, dalszy 1

PSZENICA JARA JEDYNA (SUSKA BEZOSTNA)

Hodowla
Baruchowo, M. Kretkowska, Włocławski, Kowal, oryg. 1
" " " " I 2
Gosp. Reproduk.
Niegów, Dzierzbicka, Radzymiński, Zabrodzie, I 5

PSZENICA JARA KALINOWIECKA

Hodowla
Kalinowiec, S. Stopczyk, Nieszawski, Żabieniec, oryg. 6

PSZENICA JARA ORDYNATKA

Gosp. Nasienne
Rozważ-Oziery, P. Mirkowicz, Zdołbunowski. Ostróg, I 5
" " " " " II 4

PSZENICA JARA OSTKA CHŁOPICKA

Gosp. Nasienne
Zaturce, Dr. S. Lipiński, Horochowski, Torczyn, I 8
Zamlicze, A. Sumowski, Włodzimierski, Łokacze I 5
" " " " II 5
Gosp. Reproduk.
Poświętne, Zakład Doświadczalny, Płoński, Płońsk, I 1, 24
" " " " " II 3, 23

PSZENICA JARA OSTKA HILDEBRANDA

Gosp. Nasienne
Lubraniec, S. Grodzicki, Włocławski, Lubraniec, II 8
Kościelec, Zakład Doświadcz. Kolski, Koło, II 1
Gosp. Reproduk.
Puczniew, H. Jankowska, Łódzki, Lutomiersk, II 2
Opatówiec, Zakład Doświadcz. Płocki, Staroźreby, II 1
Jastrzębiec, B. Przedpełski, Błoński, W-wa, Wrońskiego 7, I 0,5

PSZENICA JARA OSTKA SUSKA

Hodowla
Szczawin, S. Glinka, Ostrołęcki, Goworowo, oryg. 10

PSZENICA JARA SIEBURCZYŃSKA GOŁKA

Hodowla
Sieburczyn, C. Kuberski, Łomżyński, Wizna, oryg. 2, 5

OWIES ANTONIŃSKI BIAŁY

Gosp. Nasienne
Chełmo, Z. Wielowieyski, Radomsko, II 10

OWIES ANTONIŃSKI ŻÓŁTY

Gosp. Reproduk.
Poświętne, Zakład Doświadcz., Płoński, Płońsk, I 1.08
" " " " " II 2.97

OWIES BIAŁY MAZUR

Gosp. Nasienne
Zaturce, S. Lipiński, Horochowski, Torczyn, oryg. 9.—
" " " " " I 10.—
Sieburczyn, C. Kuberski, Łomżyński, Wizna, I 1, 12
Zamlicze, A. Sumowski, Włodzimierski, Łokacze, I 3
" " " " II 5
Gosp. Reproduk.
Elżbiecin, Zakład Dośw., Łomżyński, Łomża, I, 6.5
Opatówiec, Zakład Dośw., Płocki, Staroźreby, II, 10

OWIES DŁUŻEWSKI PODKOWA

Hodowla
Dłużew, H. Rzewuski, Mińsk Mazow. Siennica, oryg. 8

OWIES GRZYWACZ PÓŹNY WOŁYŃSKI

Hodowla
Zamlicze, A. Sumowski, Włodzimierski, Łokacze, oryg. 3